

Rafał Pietrucień o budowie toruńskiej stacji naukowej na Svalbardzie **str. 2**



FOT. WIKIPEDIA

Pekin ma nową broń. Polska znalazła się na celowniku str. 8
Czy wciąż warto inwestować w złoto str. 9

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Wtorek
21.10.2025

Nr 245 (5702)
Nakład: 4.450 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

SPORT

Ligowy klasyk na remis. Pogoń dobrze rozpoczęła bardzo trudny dla siebie okres **str. 16**



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

Konkurs architektoniczny bez zwycięzcy

Szczeciński deweloper zakończył konkurs architektoniczny na zagospodarowanie prestiżowej działki przy ul. Starzyńskiego bez rozstrzygnięcia. Architekci są oburzeni **str. 4**

Najpierw groźby, teraz próba podpalenia siedziby Platformy. Zatrzymano podejrzanego **str. 6**

Koniec z gazem z Rosji w Unii Europejskiej od 1 stycznia 2028 roku. Węgry i Słowacja były przeciw **str. 7**

GOSPODARKA ZAWINIŁ NIŻSZY POPYT NA ENERGETYKĘ WIATROWĄ

Vestas wycofuje się z budowy fabryki

Bogna Skarul
Szczecin

Duński Vestas wstrzymuje budowę fabryki na Skolwinie. Powodem jest spadek popytu na turbiny morskie. Zakład miał być otwarty w przyszłym roku i zatrudniać 1000 osób.

Duński gigant energetyczny Vestas wstrzymuje realizację jednej ze swoich inwestycji, ale nie wycofuje się z naszego regionu. Firma tłumaczy, że to czasowe zawieszenie projektu spowodowane spadkiem popytu na turbiny do morskich farm wiatrowych.

„Projekt odłożyliśmy w czasie”

– To nie tak, że my w ogóle wycofuje się z budowy fabryki w Szczecinie – mówi Jagna Kubańska-Łyczakowska z firmy Vestas. – My ją zawieszamy na jakiś czas, ten projekt odłożyliśmy w czasie – wyjaśnia.

Jak tłumaczy przedstawicielka firmy, Vestas działa na globalnym rynku i reaguje na jego bieżące zmiany. – Popyt na morskie turbiny wiatrowe spadł, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, ale nie tylko. W USA zapotrzebowanie na nasze produkty niemal z dnia na dzień zniknęło – podkreśla.

Na razie duńska firma zaspokaja potrzeby rynku produkcją w fabryce we Włoszech, dlatego inwestycja w Szczecinie została czasowo wstrzymana.

Dwie fabryki w regionie. Trzecia w Goleniowie

Mimo decyzji o wstrzymaniu inwestycji w Skolwinie, Vestas nadal mocno stawia na Pomorze Zachodnie. – W styczniu otworzyliśmy fabrykę na Ostrowie Brdowskim, gdzie produkujemy gondole do turbin wiatrowych

– przypomina Kubańska-Łyczakowska. – A od września jesteśmy właścicielami fabryki turbin lądowych w Goleniowie, którą właśnie rozbudowujemy.

Nowa linia produkcyjna w Goleniowie ma przynieść 350 nowych miejsc pracy, a rekrutacja już trwa (miedzy innymi dla chętnych z likwidowanej Dolnej Odry). W planach jest też dalsza rozbudowa zakładu.

– Polska jest dla nas niezwykle ważnym rynkiem – zapewnia przedstawicielka Vestasa. – Nie planujemy się z tego rynku wycofać.

To nie wina Szczecina, tylko globalnej koniunktury

Sytuację komentuje również Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina, który uczestniczył w rozmowach dotyczących inwestycji Vestasa w północnej części miasta.

– Rozumiemy przyczyny czasowego wstrzymania inwestycji. To efekt spowolnienia branży offshore w Europie i na świecie. Konsekwencje mają charakter geopolityczny – mówi. Przypomina, że Vestas kupił działkę w Skolwinie za ponad 100 milionów złotych.

– Duńczycy zaangażowali w regionie już ponad 200 milionów złotych – zaznacza wiceprezydent. – Mają dwie działające fabryki i tylko jedna inwestycja została „odłożona na półkę”.

Ekspertka: „To nie porażka, tylko korekta strategii”

– Nie dziwi mnie decyzja Vestasa – komentuje prof. Aneta Zelek z Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu. – W biznesie tak po prostu bywa, że czasem trzeba zawrócić, gdy „psuje się pogoda”. ©

Dokończenie na str. 3



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W lutym ubiegłego roku król Danii Fryderyk X wmurował kamień węgielny pod budowę fabryki gondoli firmy Vestas w Szczecinie

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Na osteoporozę chorują nie tylko starsze panie. Nie daj się jej złamać
- Nie lekceważ zmęczenia i bólu brzucha.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

21 PAŹDZIERNIKA POLSKA

1702

Cesarz Leopold I Habsburg wydał Złotą Bullę ustanawiającą jezuicką Akademię Leopoldyńską we Wrocławiu ze wszystkimi przywilejami uniwersyteckimi europejskich (obecnie Uniwersytet Wrocławski).

1831

Kapitulacja twierdzy zamorskiej i upadek powstania listopadowego.

1949

Przekazano do eksploatacji pierwszy zbudowany po wojnie w Polsce statek pełnomorski SS „Sołdek”.

1956

Władysław Gomułka został I sekretarzem KC PZPR, zastępując na tym stanowisku Edwarda Ochabę.

1963

Ostatni żołnierz polskiego podziemia antykomunistycznego i niepodległościowego sierżant Józef Franczak ps. „Laluś” poległ w walce z obławą ZOMO we wsi Majdan Kozic Górnych na Lubelszczyźnie.

1983

Wmurowano kamień węgielny pod budowę Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

1984

Biskupi archidiecezji warszawskiej wystosowali list do wiernych, w którym wyrazili niepokój o losy zaginionego ks. Jerzego Popiełuszki.

ŚWIAT

1520

W czasie swej wyprawy dookoła świata Ferdynand Magellan odkrył cieśninę nazwaną później jego imieniem.

1879

W Menlo Park w stanie New Jersey zespół badawczy pod kierownictwem Thomasa Alvy Edisona skonstruował pierwszą w pełni użyteczną żarówkę z grafitowym żarnikiem, która świeciła przez kilkadziesiąt godzin.

1923

W Deutsches Museum w Monachium uruchomiono pierwsze na świecie planetarium.

1944

Wojna o Pacyfik: doszło do pierwszego ataku kamikaze (na australijski krążownik HMAS „Australia”).

1983

XVII Generalna Konferencja Miar ustaliła obecnie obowiązującą definicję metra.

Rafał Pietrucień o budowie toruńskiej stacji naukowej na Svalbardzie

Mieszko Czarnecki
Rozmowa

Z Rafałem Pietrucieniem, którego ojciec, prof. Czesław Pietrucień 50 lat temu zbudował pierwszy domek badawczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na Svalbardzie

Rafał Pietrucień był 7-letnim chłopcem, gdy jego tata, Czesław Pietrucień, pracownik Instytutu Geografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, wyruszył na północ, na wyspy archipelagu Svalbard - tereny Norwegii położone w odległości zaledwie ok. 1300 km od bieguna północnego.

To była jego pierwsza wyprawa badawcza?

O, nie. Tata od dawna interesował się geografią i hydrologią Bałtyku. Badał relacje między morzem a lądem od Estonii po Niemcy, ale zakochał się w Arktyce. Gdy w 1975 r. grupa studentów UMK planowała ekspedycję na Svalbard, powiedział: „Nie będziecie spać w namiotach. Zbuduję wam domek”. I zbudował.

W tamtych czasach to brzmiało jak szaleństwo.

A jednak się udało. Domek zaprojektował sam. W Chełmży, w zakładach Stolbud, powstała drewniana konstrukcja, którą potem rozłożono, spakowano i wysłano statkiem. 26



Widok stacji polarnej UMK w Kaffioyra od strony morza, lipiec 2023 r.

kwietnia 1975 r. dotarła na Kaffioyra. Wtedy zaczęło się rozładowywanie i przenoszenie elementów po śniegu, w trudnych warunkach. Kwiecień na Svalbardzie to jeszcze głęboka zima. Tata opowiadał, że czterech niosło jedną belkę, a piąty pomagał, gdy ktoś się zapadł w zaspę. Wrócili wyczerpani, ale domek stanął.

I stoi do dziś.

Tak, choć rozbudowany. Tata narysował w liście do nas szkic jego położenia - mam ten rysunek do dziś. W kolejnych latach wracał na Svalbard wielokrotnie. Przez dwa lata był też stypendystą Fundacji Humboldta w Kilonii, gdzie badał Bałtyk i Morze Północne. Niestety, w 1995 r., gdy przygotowywał kolejną ekspedycję, zginął w wypadku samochodowym.

Pojechał pan wtedy na Svalbard w jego miejsce.

Tak, razem z kuzynem. Chcieliśmy uczcić jego pamięć. Umieściliśmy w domku tablicę pamiątkową - wisi tam do dziś. Ale najważniejsze jest to, że stacja działa nieprzerwanie od pół wieku. Kolejne pokolenia studentów i naukowców z Torunia prowadzą tam badania: geomorfologiczne, hydrologiczne, klimatologiczne. To trwały pomnik toruńskiej nauki.

Pamięta pan emocje siedmioletka, który zginął ojca ruszającego w nieznane?

Bardzo dobrze. Bałem się. Wyjeżdżał na kilka miesięcy, od czerwca do września. Pamiętam, jak pakował sprzęt, jak zniknął. Pisaliśmy listy - mam ich cały karton. I pamiętam noc, gdy wrócił: jak

niedźwiedź stanął w drzwiach z ogromnym plecakiem i brodą prawie do pasa. Nigdy jej wcześniej nie nosił. Zamarłem, patrząc na niego. Tego się nie zapominam.

Wtedy komunikacja była zupełnie inna.

Tak. Dziś, gdy jadę na Svalbard, mam telefon satelitarny, GPS, internet. A oni wtedy byli odcięci od świata. Listy szły tygodniami, tęsknota była ogromna. Kiedy po raz pierwszy poleciałem tam w 1995 r., zrozumiałem, jak twarde musieli być ci ludzie. W 2022 r. wróciłem tam ponownie, już w zupełnie innej rzeczywistości technologicznej.

Svalbard też się zmienił.

Bardzo. Longyearbyen - stolica archipelagu - to dziś turystyczne miasteczko. W knajpkach słychać języki z całego świata, również polski. Hotele rosną, choć Norwegowie próbują to ograniczać. W 1995 r. spaliliśmy pod lotniskiem w namiotach, a dziś dostaje się listę hoteli do wyboru. Niestety, w tym wszystkim znikła dzikość. Lodowce się cofają, lód znika, niedźwiedziom jest coraz trudniej. Gdy kiedyś do stacji UMK płynęliśmy jachtem „Oceania”, zajmowało to 16 godzin. Teraz szybka łódź robi trasę w trzy. Kiedyś nie spotkaliśmy nikogo, dziś na wodzie mijają się wycieczkowce.

Norwegowie próbują ograniczać ruch turystyczny.

R.P.: Tak. Od tego roku obowiązują nowe przepisy - po raz pierwszy od 20 lat. Duże statki nie mogą wpływać do fiordów. I dobrze. Ten teren musi pozostać jak najbardziej naturalny. W 1995 r. nie widzieliśmy tam nikogo, teraz to miejsce pełne ludzi i technologii. Świata jednak nie da się zatrzymać.

Czuje pan, że to miejsce jest wciąż „pańskie”, rodzinne?

O, tak. Kiedy po latach dopływałem do Kaffioyra i z daleka zobaczyłem ten sam domek, który tata rysował, miałem wrażenie, że on tam jest. Czuję jego obecność. Koledzy pracujący w bazie opowiadali, że gdy czasem drzwi same się zamkną, zawsze ktoś powie: „to pewnie Czesiu”. Dbał, by nie tracić cennego ciepła i unikać przeciągów. Wierzę, że duchowo wciąż tam jest i że cieszy się, widząc, jak jego dzieło trwa.

PAP: To 50. sezon badawczy w bazie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Może uda mi się jeszcze kiedyś tam polecieć, choćby na chwilę. Mam 58 lat, więc pewnie będzie to moja ostatnia podróż na Svalbard. Chciałbym tylko raz jeszcze zobaczyć ten domek i pożegnać się z miejscem, które ojciec stworzył z marzeń i odwagi.

CYWILNI MEDYCY NA POLIGONIE. ĆWICZENIA „DZIELNY TYGRYS '25” W DRAWSKU POMORSKIM

WOJSKO

Na poligonie w Drawsku Pomorskim ponad 100 lekarzy i ratowników medycznych szkoliło się w ramach ćwiczeń wojskowych pod kryptonimem „Dzielny Tygrys 25”.

„Dzielny Tygrys 25” skierowany był do lekarzy ze środowiska cywilnego, którzy we współpracy z lekarzami wojskowymi mogli przećwiczyć ratowanie rannych żołnierzy w warunkach pola walki. Lekarze mogli zobaczyć w jakich warunkach są przyjmowani poszkodowani i ranni żołnierze oraz jak wygląda procedura medyczna.



nasz REGION

BABIGOSZCZ

Nie żyje kierowca samochodu osobowego, który zderzył się z ciężarówką wczoraj około godz. 9 na drodze alternatywnej do S3 na wysokości zjazdu na Stepnicę i Rokitę. Jak udało się nam ustalić, osobówka dachowała i zsunęła do rowu. Niestety, chwilę później, spadła na nią ciężarówka, przygniatając ją. Kierowca ciężarowego DAF-a został przewieziony do szpitala. Był przytomny. I trzeźwy.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

DYŻURNY GŁOSU
Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Będzie remont szpitala psychiatrycznego

Leszek Wójcik
Szczecin

Jest 60 mln zł na gruntowny remont oddziału psychiatrycznego dla dorosłych w szczecińskim szpitalu „Zdroje”. Nareszcie - oddział od lat był w fatalnym stanie.

O tym, jak wygląda oddział psychiatryczny dla dorosłych w szpitalu „Zdroje” pisaliśmy już w Głosie nie raz. Opieraliśmy się na relacjach pacjentów i członków ich rodzin, którzy odwiedzali w ostatnim czasie swoich bliskich. Wszyscy mieli o tym oddziale złe zdanie. Wiele razy porównywali jego wygląd do „aresztu dla przestępców szczególnie niebezpiecznych”. Wszystko tam jest poniszczone, ściany pogryzione, a poza tym jest brudno i śmierdzi.

Rodziny przebywających na oddziale pacjentów napisały skargę do Rzecznika Praw Pacjenta. Domagali się natychmiastowej interwencji - pomimo zakazu, niektórzy z nich zrobili zdjęcia zrujnowanych pomieszczeń. Wysłali je do marszałka województwa, wojewody, NFZ i Ministerstwa Zdrowia.

Rzeczniczka praw pacjenta z Zespołu ds. Zdrowia Psychicznego zareagowała natychmiast. Wystąpiła do dyrektora szpitala o udzielenie wyjaśnień. Później przyznała rodzinom, że ich skargi są zasadne - w konsekwencji doszło do kontroli oddziału przeprowadzonej przez Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Szczecinie. Jak się dowiedzieliśmy, zakończyła się wystawieniem kilku zaleceń dotyczących pilnych napraw bieżących.



FOT. NADESLANE

Oddział w Zdrojach wygląda fatalnie. Modernizacja rozpocznie się na początku przyszłego roku

Wobec tego Zarząd Województwa podjął decyzję o przyznaniu unijnego dofinansowania na ich wykonanie.

Dziś wiemy, że na poprawę warunków panujących na oddziale szpital otrzymał 60 milionów złotych. Zdecydowana

większość, bo 48 mln zł pochodzi z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Pomorza Zachodniego. Pozostałe 6 mln zł ma pochodzić z budżetu państwa, budżetu województwa (3 mln zł) i środków własnych szpitala.

- Ta inwestycja - ze względu na stan techniczny obiektu i ogrom potrzeb placówki - to konieczność - przyznał Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego. - Projekt zakłada gruntowną modernizację zarówno jednostek wchodzących w skład Centrum Zdrowia Psychicznego, jak i innych placówek psychiatrycznych dla dorosłych, funkcjonujących w strukturze szpitala „Zdroje”.

Inwestycja będzie prowadzona w dwóch lokalizacjach. Przy ulicy Mącznej na prawobrzeżu prace prowadzone będą

w Oddziale Ogólnopsychiatrycznym dla osób dorosłych oraz w poradni Zdrowia Psychicznego dla osób dorosłych. Natomiast na lewobrzeżu, przy ul. Św. Wojciecha modernizacja obejmie: I Oddział Dzienny Leczenia Nerwicy dla osób dorosłych, II Oddział Dzienny Psychiatryczny Rehabilitacyjny dla osób dorosłych, Poradnię Zdrowia Psychicznego dla osób dorosłych, Poradnię Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia dla osób dorosłych, Zespół psychiatrii środowiskowej dla dorosłych oraz punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne dla osób dorosłych.

Co ma być zrobione? Jak podaje Urząd Marszałkowski, ma to być gruntowny remont. Inwestycja przewiduje także zakup nowoczesnego wyposażenia medycznego.

Vestas wycofał się z budowy fabryki

Bogna Skarul
dokończenie ze str. 1

Dyńska firma Vestas zdecydowała się zawiesić budowę fabryki, która miała zostać otwarta w 2026 roku i zatrudniać ponad 1000 osób.

Zdaniem ekonomistki Anety Zelek, firma po prostu zmieniła strategię, reagując na sytuację rynkową.

- Ta decyzja dla Szczecina oznacza utratę dużej inwestycji, ale - co warto podkreślić -

z powodów globalnych, nie lokalnych - mówi.

Zaznacza przy tym, że Polska przestaje być krajem taniej siły roboczej, a to było jednym z głównych atutów dla zagranicznych inwestorów. Przypomina też, że jednocześnie rosną koszty energii, co zniechęca do inwestowania.

- A polskiego kapitału nie mamy zbyt wiele - dodaje.

Vestas nadal inwestuje w regionie

Dyńska firma zatrudnia w tej chwili w Polsce około 1900

pracowników, z czego ponad tysiąc pracuje w produkcji. Dzięki rozbudowie zakładu w Goleniowie liczba ta jeszcze wzrośnie.

Choć inwestycja w Skolwinie została czasowo wstrzymana, Vestas wciąż rozwija swoje projekty w Zachodniopomorskiem i pozostaje jednym z najważniejszych zagranicznych inwestorów w regionie. Planowana fabryka w Szczecinie miała być jednak jej największym do tej pory polskim przedsięwzięciem. ©

AUTOREKLAMA

**strefa
BIZNESU.pl**

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011413157

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szkłana 3, Podjuchy www.zawszetani.pl
☎ 91 471 21 34, 668 394 388
PROMOCJA JESIENNA !!!

ORZECH GRUBY	1550
ORZECH DROBNY	1300
GROSZEK	1300
GROSZEK 5-25	1500

REKLAMA

0011418555

**INFORMACJA
O DZIERŻAWIE I ZBYCIU NIERUCHOMOŚCI**

Burmistrz Łobza zawiadamia, że na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego (w siedzibie Urzędu oraz przy ul. Niepodległości), jak również na stronie internetowej www.bip.lobez.pl wywieszono:

wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę:

- część nieruchomości gruntowej stanowiącej część działki oznaczonej numerem 61/2 o pow. 118,0 m², poł. w obr. Dobieszewo, gmina Łobez, kw numer SZ1L/00014946/0,

ogłoszenie o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie:

- nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej nr 218/10 o pow. 0,0368 ha, poł. w obrębie 1 miasta Łobez w pobliżu ul. Kraszewskiego, kw numer SZ1L/00017275/6.

**Wyciąg z ogłoszenia
Burmistrza Łobza
z dnia 13 października 2025 r.**

Burmistrz Łobza ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na zbycie części nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej numerem 1195/15 o pow. 0,0719 ha, obr. 4 m. Łobez, księga wieczysta nr SZ1L/00011769/4.

Cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi 45 000,00 zł + obowiązująca stawka podatku od towarów i usług VAT.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 5 000,00 zł w terminie do dnia 27 listopada 2025 r. przelewem na konto nr 13 9375 1038 2600 4835 2000 0020 Bank Spółdzielczy Goleniów O/Łobez. Datą uiszczenia wpłaty jest data uznania rachunku bankowego, a nie data dokonania wpłaty.

Przetarg odbędzie się dnia 4 grudnia 2025 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Łobzie w sali nr 22.

**Wyciąg z ogłoszenia
Burmistrza Łobza
z dnia 13 października 2025 r.**

Burmistrz Łobza ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na zbycie części nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej numerem 1195/18 o pow. 0,0653 ha, obr. 4 m. Łobez, księga wieczysta nr SZ1L/00011769/4.

Cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi 50 000,00 zł + obowiązująca stawka podatku od towarów i usług VAT.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 5 500,00 zł w terminie do dnia 27 listopada 2025 r. przelewem na konto nr 13 9375 1038 2600 4835 2000 0020 Bank Spółdzielczy Goleniów O/Łobez. Datą uiszczenia wpłaty jest data uznania rachunku bankowego, a nie data dokonania wpłaty.

Przetarg odbędzie się dnia 4 grudnia 2025 r. o godz. 10.20 w Urzędzie Miejskim w Łobzie w sali nr 22.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w pokoju nr 10 i 11 lub telefonicznie 91 39 761 71, 73.

ARCHITEKTURA WŁAŚCICIEL PRESTIŻOWEJ DZIAŁKI PRZY UL. STARZYŃSKIEGO CHCE MIEĆ WYŻSZY BUDYNEK

Konkurs bez zwycięzcy

Bogna Skarul
Szczecin

Architekci z Dedeco oskarżają inwestora o złamanie zasad konkursu architektonicznego na działkę przy ul. Starzyńskiego. „Celem była promocja inwestycji i wywarcie presji na władze miasta, by zmieniły plan miejscowy” - piszą w liście otwartym.

Na działce tuż obok Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie miała stać jedna z najbardziej prestiżowych inwestycji w mieście. Miał ją zaprojektować zespół wyłoniony w konkursie architektonicznym. Zamiast tego – wybuchł spór. Znana szczecińska pracownia Dedeco zarzuca inwestorowi, spółce Calbud-DNHS, że złamała zasady konkursu i wykorzystała prace architektów w sposób nieetyczny.

Działka w samym sercu Szczecina

Chodzi o nieruchomość przy ul. Starzyńskiego, o powierzchni 3386 metrów kwadratowych, położoną w ścisłym centrum miasta – tuż obok Filharmonii, jednego z symboli nowoczesnego Szczecina.

To teren o dużej wartości urbanistycznej i komercyjnej. Nic więc dziwnego, że wzbudza emocje.

Działkę kilka lat temu kupiła firma Calbud za około 10 milionów złotych. Dla potrzeb inwestycji powołano spółkę celową Calbud DNHS, której zadaniem miało być przygotowanie i realizacja projektu.

Jak podkreślają przedstawiciele spółki, ich celem było stworzenie budynku najwyższej klasy architektonicznej – nowoczesnego, ale wpisują-



Na działce kupionej przez dewelopera był schron, który został wyburzony. W jego miejscu jest ogromna dziura

cego się w kontekst przestępny Filharmonii i Placu Solidarności.

20 metrów i konkurs architektoniczny

Na przeszkodzie inwestycji dla właściciela działki stoją jednak zapisy Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego. Dokument jednoznacznie wskazuje, że: budynek w tym miejscu nie może przekroczyć 20 metrów wysokości, a jego projekt musi być wyłoniony w konkursie architektonicznym.

To właśnie te dwa punkty stały się dziś osią sporu.

W sierpniu, podczas posiedzenia Komisji Rady Miasta ds. budownictwa, toczyła się gorąca dyskusja, czy możliwe jest postawienie w tym miejscu budynku wyższego niż przewiduje plan.

– Jeśli projekt będzie wyższy niż 20 metrów, nie otrzyma pozwolenia na budowę – przypomnieli wówczas Marek Koguciuk, architekt miasta Szczecin.

Konkurs bez zwycięzcy

Spółka Calbud-DNHS ogłosiła konkurs architektoniczny w grudniu 2024 roku. Jego rozstrzygnięcie planowano pierwotnie na koniec lutego 2025.

Zaproponowano nietypową formułę – konkurs zamknięty, do którego zaproszono siedem wybranych pracowni.

Jedną z nich była renomowana szczecińska firma Dedeco, znana z projektów m.in. Baltic Business Parku czy Morskiego Centrum Nauki.

Z czasem jednak – jak twierdzą architekci – zasady zaczęły się zmieniać.

– Inwestor dopuścił do udziału także inne biura, które nie były wcześniej zaproszone, ale same się zgłosiły – mówi Piotr Hofman z Dedeco. – Nie mamy nic przeciwko konkurencji, ale skoro formuła była zaproszeniowa, to powinna obowiązywać wszystkich.

Architekci Dedeco podkreślają, że zgodzili się na udział w konkursie, bo był on konkursowym wyborem projektu

do realizacji, a nie jedynie studium koncepcyjnym.

– Pracowaliśmy z przekonaniem, że najlepsza praca zostanie zrealizowana – mówi Hofman. – Tymczasem inwestor zakończył konkurs bez rozstrzygnięcia. Zmarnowaliśmy czas, środki i zaufanie.

W swoim liście otwartym Dedeco napisało, że jego zdaniem „spółka Calbud-DNHS zmierza w kierunku zmiany zapisów planu zagospodarowania przestrzennego i zwiększenia wysokości zabudowy”.

Architekci sugerują, że sposób prowadzenia konkursu „rodzi przypuszczenie, iż jego celem nie było wyłonienie zwycięskiej koncepcji, lecz promocja inwestycji i wywarcie presji na władze miasta, by zmieniły plan miejscowy”.

– Ogłaszanie konkursu wyłącznie dla celów marketingowych to nadużycie – komentują architekci. – Takie praktyki podważają zaufanie do idei konkursów architektonicznych i etyki zawodowej.

Inwestor: działamy transparentnie

Na zarzuty odpowiedział Arkadiusz Litwiński, reprezentujący zarząd spółki Calbud-DNHS.

W przesłanym oświadczeniu podkreśla, że zaproszono siedem pracowni, którym przyznano po 20 tysięcy złotych plus VAT jako ryczałtowy zwrot kosztów przygotowania koncepcji.

– Nie jest to praktyką powszechną – zaznacza Litwiński.

Spółka potwierdza, że do konkursu dopuszczono też pięć dodatkowych biur, które same zgłosiły chęć udziału, ale nie otrzymały zwrotu kosztów.

– W trakcie prac konkursowych pojawiły się wątpliwości co do interpretacji zapisów planu miejscowego – czytamy w oświadczeniu. – Po wielu miesiącach prób ich wyjaśnienia, konkurs zakończono bez rozstrzygnięcia 2 września 2025 roku.

Zarząd spółki twierdzi, że zarzuty Dedeco „nie mają merytorycznego uzasadnienia”, a ich celem jest stworzenie wrażenia konfliktu tam, gdzie – zdaniem Calbudu – toczy się normalny proces inwestycyjny.

– Naszym zamiarem jest, by przy ul. Starzyńskiego powstał budynek wyjątkowej architektury, który spotka się z uznaniem mieszkańców Szczecina – zapewnia inwestor. – Poszukujemy obiektywnej perspektywy, dlatego zamawiamy dodatkowe opracowania i nie wykluczamy ogłoszenia kolejnego konkursu, także z udziałem wcześniejszych uczestników.

Architekci domagają się przejrzystości

Sprawa konkursu przy Filharmonii odbiła się szerokim

echem w środowisku architektonicznym.

– Konkurs architektoniczny to nie zabawa – mówi jeden z lokalnych projektantów. – Jeśli ogłasza się go publicznie i zaprasza poważne pracownice, to trzeba dotrzymać słowa.

Zdaniem części radnych, konflikt ten pokazuje szerszy problem: napięcie między interesem inwestorów a zapisami planów miejscowych.

– Mamy do czynienia z atrakcyjną działką w sercu miasta. Nic dziwnego, że inwestor chciałby „więcej”, ale prawo powinno obowiązywać wszystkich – komentuje jeden z członków komisji ds. budownictwa.

Konkurs przy Filharmonii – symbol większego problemu

Choć spór dotyczy jednej działki, dla wielu to symbol większego napięcia w rozwoju Szczecina – między ambicją budowania nowoczesnego miasta a poszanowaniem jego ładu przestrzennego.

Architekci przypominają, że właśnie konkursy pozwalają powstawać budynkom, które stają się wizytówkami miast – jak Filharmonia czy Centrum Dialogu „Przełomy”.

Tymczasem, jeśli konkursy stają się narzędziem marketingowym, tracą sens.

– Jeśli dziś można ogłosić konkurs, zebrać pomysły i zakończyć go bez rozstrzygnięcia, to podważa zaufanie do całego systemu – mówi Piotr Hofman.

Czy spór zakończy się w sądzie, czy przy stole rozmów – na razie nie wiadomo. Wiadomo natomiast jedno: działka przy ul. Starzyńskiego znów znalazła się w centrum uwagi Szczecina. ©©

Burmistrz Polic o odwołaniu zastępcy: brak komunikacji i zaufania

Marek Jaszczyński
Region

Krystian Kowalewski, burmistrz Polic, przyznał, że decyzja o odwołaniu zastępcy Grzegorza Ufniaza wynikała z braku zaufania i porozumienia w zespole.

W piątek, 17 października, Grzegorz Ufniaz poinformował, że w mediach społecznościowych, że decyzją burmistrza Polic został odwołany z funkcji zastępcy burmistrza. Wczoraj Krystian Kowalewski, w obecności me-

diów, wytłumaczył, co było powodem decyzji.

– Już od dłuższego czasu kilkunrotnie sygnalizowałem wiceburmistrzowi, że pewne elementy współpracy nie przebiegają w sposób właściwy – wyjaśnia Krystian Kowalewski. – Chodziło głównie o kwestie komunikacji, efektywności i terminowości wykonywanych zadań. Przez dłuższy czas wymienialiśmy się opiniami, jednak sytuacja nie ulegała poprawie.

Jak relacjonuje burmistrz, jednym z momentów przesądających o decyzji była sesja

radzie miejskiej, podczas której radne z klubu Nasze Police krytykowały go za zaniechania wydziałów podległych właśnie wiceburmistrzowi.

– To wydarzenie uznałem za moment, w którym trzeba podjąć konkretne kroki. Wtedy zapadła decyzja, że w przyszłości będziemy musieli się rozstać – dodaje.

Burmistrz Polic odniósł się do pojawiających się w przestrzeni publicznej informacji o planowanym referendum w sprawie jego odwołania. Jak podkreśla, ma świadomość, że

w demokracji mieszkańcy mają prawo podejmować takie inicjatywy, ale sam uważa zarzuty za nieuzasadnione i krzywdzące.

– Uważam to za daleko idącą niesprawiedliwość, ale oczywiście mamy demokrację. Jeżeli ktoś ma taką potrzebę i uważa, że mieszkańcy tak uważają, to może taką procedurę podjąć – komentuje Krystian Kowalewski.

Samorządowiec przypominał, że jego współpraca z Grzegorzem Ufniazem – odwołanym zastępcą burmistrza – była wynikiem porozumienia

opartego na dobrej woli i wspólnej wizji zmian w gminie, a nie politycznego układu.

– Przypominam, że Grzegorz Ufniaz zgłosił moją kandydaturę, bo uważał, że w Policach potrzebne są zmiany. To poparcie nie było uzależnione od żadnego stanowiska. Współpraca miała być próbą połączenia środowisk i budowania jednolitości ponad podziałami – politycznymi, społecznymi czy personalnymi – wyjaśnia Kowalewski.

Kto będzie nowym zastępcą? – Nazwiska nie chciałbym jeszcze ujawniać. Na pewno bę-

dzie to osoba kompetentna, wykształcona i dynamiczna. Myślę, że w ciągu najbliższych dwóch miesięcy powinniśmy już poznać nowego zastępcę – mówi burmistrz Polic. – Moim założeniem jest, by nowy zastępca był dla mnie silnym wsparciem. Podejmuję wiele nowych działań i muszę mieć pewność, że gdy nie ma mnie w urzędzie, wszystko funkcjonuje zgodnie z planem. To będzie mój kandydat, ale zakładam, że będzie on również akceptowalny dla partnera koalicyjnego. ©©

Przechowalnie sposobem na nadmiar warzyw

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Rolnicy tracą, bo nie mają gdzie przechowywać płodów rolnych. - Nowoczesne przechwalnictwo to jeden z kluczowych kierunków działań resortu - zapowiada minister rolnictwa.

Wyjątkowo tanie warzywa w skupach zmuszają rolników do organizacji samozbiorów. W ten sposób ratuje się też wielu rolników z naszego regionu.

Maciej Kmera, ekspert rynku w Broniszach, powiedział Polskiej Agencji Prasowej, że warzywa gruntowe tanieją, bo jest ich więcej.

- Ceny ziemniaków są niskie ze względu na duże zbiory. Rolnicy na ogół nie przechowują ziemniaków, ponieważ nie mają gdzie, a jakość bulw w kolejnych miesiącach pogarsza się - wyjaśnia Kmera.

Kapusta jest tańsza o ponad 50 proc.

Obecnie ziemniaki w hurcie kosztują 60-80 groszy za kg, tj. o jedną trzecią mniej niż w końcu września zeszłego roku.



FOT. PIXABAY

Rolnikom nie opłaca się zbierać cebuli. Za kilogram skupy płacą 20 groszy

- Podobnie jest z kapustą - zaznaczył ekspert. - Na wiosnę br. kosztowała ona 4-5 zł za kg,

Najbardziej potaniały rok do roku pomidory, kapusta i cebula, a podrożały: fasola szparagowa, kapusta pekińska i brukselka

rolnicy więc nasadzili kapustę i obecnie sprzedają po 60 groszy za kilogram. Kapusta jest tańsza o ponad 50 proc. w stosunku do tego samego okresu ubiegłego roku.

Koszyk krajowych warzyw jest tańszy o ok. 12 proc. Najbardziej potaniały rok do roku pomidory, kapusta i cebula, a podrożały: fasola szparagowa, kapusta pekińska i brukselka.

Z szacunku produkcji głównych upraw rolnych i ogrodniczych w 2025 r. Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że zbiory warzyw gruntowych wzrosły ok. 6 proc. rok do roku, a ziemniaków o ok. 15 proc.

Doświadczamy nadprodukcji warzyw

Joanna Trybus, dyrektor Departamentu Rynków Rolnych

i Transformacji Energetycznej Obszarów Wiejskich w MRiRW potwierdza:

- Doświadczamy nadprodukcji w sektorze warzyw i owoców. W konsekwencji rynek reaguje niższymi cenami skupu.

W związku z tym Stefan Krajewski, minister rolnictwa i rozwoju wsi odniósł się do możliwości skupu interwencyjnego:

- Możliwości interwencji rynkowej są obecnie ograniczone przepisami Unii Europejskiej, a Polska, jako duży eksporter żywności - z ponad 18 miliardami euro nadwyżki w bilansie handlowym - musi działać bardzo ostrożnie, aby podejmowane działania pomocowe nie zostały uznane za niedozwoloną pomoc publiczną i nie wywołały reakcji odwetowych na rynkach zagranicznych - wyjaśnia.

Wyjściem jest nowoczesne przechwalnictwo

Resort rolnictwa prowadzi analizy, które umożliwią przeciwdziałanie skutkom nadprodukcji.

- Przygotowujemy rozwiązania, które dotyczą infrastruktury

przechowalniczej, aby umożliwić rolnikom elastyczne reagowanie na zmiany rynkowe. Nowoczesne przechwalnictwo to jeden z kluczowych kierunków działań resortu - powiedział Krajewski.

Paweł Ściański, dyrektor Departamentu Wspólnej Polityki Rolnej w MRiRW zaznacza, że priorytetem dla rolników powinno być inwestowanie w magazynowanie i przechowywanie płodów rolnych.

- Pozwala to na bezpieczne zagospodarowanie świeżo zebranych partii bez konieczności natychmiastowego wprowadzenia ich do obrotu. Takie działania w naturalny sposób ograniczają niekorzystne ruchy cenowe w przypadku dużej podaży danego produktu tuż po zbiorach - uzasadnia.

Resort przypomina o wsparciu na takie inwestycje.

- Beneficjenci mogą otrzymać do 1,3 mln zł z refundacją sięgającą nawet 60 proc. kosztów. Do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wpłynęło już ponad 2,5 tysiąca wniosków aplikujących o takie dofinansowanie i podpisano już pierwsze umowy na realizację projektów - podaje MRiRW. ©

MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

Przemysł dla obronności: MON zapowiada partnerstwo strategiczne z polskimi przedsiębiorcami

„Państwo jako zamawiający musi działać w partnerstwie strategicznym z przemysłem - planować wieloletnie zamówienia, chronić branżę kluczowe dla obronności i aktywnie wspierać eksport polskiego sprzętu wojskowego” napisał wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz w liście skierowanym do uczestników konferencji „Przemysł dla obronności”, która odbyła się w Katowicach. Pierwsza edycja wydarzenia przyniosła ważne słowa w tematyce związanej z budowaniem odporności i potencjału obronnego Polski.

Z listu Władysława Kosiniaka-Kamysza wynika, że „o odporności państwa decydują własne zdolności wytwórcze, technologie i kompetencje, a polski przemysł obronny ma potencjał, by stać się motorem innowacji i wzrostu gospodarczego, a jednocześnie fundamentem naszej obronności”.

Na 2026 rok na obronność zaplanowano rekordowe wydatki, z których część

będzie realizowana poprzez Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności. Łącznie przekroczą one poziom 200 mld złotych, a zgodnie z przyjętymi założeniami 50 proc. zamówień będzie zleczanych polskim przedsiębiorstwom. Mieczysław Bieniek, zastępca dowódcy strategicznego NATO w latach 2010-2013 podkreślił, że - Historia nam nie wybaczy, jeśli te pieniądze wydamy źle.

Okres planowania modernizacji armii obejmuje 15-letnie cykle. Edward Gruska, gen. broni w stanie spoczynku, doradca w biurze MON wyjaśnił, że obecnie realizowany jest plan na lata 2020-2035. Jednocześnie w MON i Sztabie Generalnym WP trwają prace nad zaktualizowanym planem na lata 2025-2039. Plan jest niejawnym i opracowywany na bazie dokumentów strategicznych, takich jak Strategia Bezpieczeństwa Narodowego oraz Polityczno-Strategiczna Dyrektywa Obronna. To politycy wskazują wojskowym cele, rolę oraz środowisko sojusznicze. Na tej bazie **wojskowi opracowują plan, jak powinniśmy przy-**



gotować się do wojny. Dziś priorytetem jest uzupełnienie luk w zdolnościach, które powstały na skutek przekazania sprzętu na Ukrainę. Równolegle z dostawami powstają nowe dywizje, brygady i inspektoraty.

Pytany o przygotowania Polskiej Grupy Zbrojeniowej do planów wzmocnienia potencjału Wojska Polskiego, prezes zarządu, Adam Leszkiewicz, zaznaczył, że krajowy przemysł przez lata zazdrościł zachodnim gospodarkom, w których przemysł kosmiczny i wojskowy w przeszłości i dzisiaj odgrywają

rolę innowacyjną i inspirującą do napędu całej gospodarki.

- PGZ chce być liderem i integratorem, czyli spajać nasze kompetencje z kompetencjami sektora prywatnego. Tak jak w przypadku Borsuka, który łączy w sobie rozwiązania produkowane w Hucie Stalowa Wola z rozwiązaniami stworzonymi przez Ponar Wadowice czy Grupę WB - zadeklarował Adam Leszkiewicz, który dodał również, że do połowy 2026 roku planowana jest integracja spółek grupy kapitałowej PGZ składającej się z 69 podmiotów. To niezbędne, aby mo-

gła ona sprostać wyzwaniom związanym z absorpcją środków finansowych, chociażby z programu SAFE (Polska ma przyznane ok. 44 mld euro). - Tylko wtedy będziemy mogli rozwinąć to, czego się od nas najbardziej oczekuje, czyli ustanowienie lub zwiększenie zdolności produkcyjnych - zastrzegł.

Bieżącą sytuację jako korzystną dla sektora państwowego i prywatnego ocenił również Marek Warzecha, prezes zarządu Ponar Wadowice.

- Otwiera się szansa dla przedsiębiorstw działających w sektorze obronnym. Jednak w tym kontekście należy zwrócić uwagę na konieczność zakończenia skrajnie zideologizowanej dyskusji na temat transformacji energetycznej. Europa zbankrutuje, jeśli dalej będzie podążać tą drogą - mówił Marek Warzecha.

W opinii prezesa Ponar Wadowice polskie firmy mają know-how, również unikalny w skali globalnej, pozwalający konkurować z największymi graczami. Na potwierdzenie wskazał, że Ponar jest jednym z czterech światowych produ-

centów zaawansowanego zawieszenia hydropneumatycznego dla ciężkich pojazdów wojskowych.

Również w opinii **Cezarego Dominiaka**, prezesa zarządu i dyrektora naczelnego Rosomaka, sektor prywatny i państwowy są gotowe na współpracę, co dotyczy również MŚP, które jednak są w nieco innej sytuacji z uwagi na konieczność spełnienia wymogów koncesyjnych. Dodatkową korzyścią dla całego sektora byłaby, jego zdaniem, zmiana myślenia. - Jeśli damy sobie prawo do pomysłu, to zyskamy potężny impuls do realizacji innowacyjnych projektów - powiedział.

W trakcie dyskusji poseł **Andrzej Grzyb**, przewodniczący Sejmowej Komisji Obrony Narodowej, zwrócił uwagę na rolę przedstawicieli armii, których opinia jest kluczowa w kontekście decyzji o sposobie wydatkowania środków za rezerwowanych na ten cel.

- Toczy się dyskusja w sprawie logiki zamówień sprzętu dla Wojska Polskiego. Podchodzimy do tej kwestii w ten sposób, że decyzja w tym obszarze powinna należeć do wojska. Jednocześnie należy zadbać o kontekst korzyści dla krajowego biznesu, jakie w dłuższej perspektywie mogą przynieść inwestycje, o których decydujemy dzisiaj - mówił **Andrzej Grzyb**.

0311374329

KRÓTKO

GOSPODARKA

Rekordowy wzrost produkcji

Produkcja przemysłowa we wrześniu wzrosła o 7,4 proc. w porównaniu do ubiegłego roku, a w porównaniu do poprzedniego miesiąca wzrosła o 16,0 proc. – podał Główny Urząd Statystyczny. Według wstępnych danych wzrost produkcji sprzedanej odnotowano w 24 działach przemysłu. Największe, dwucyfrowe wzrosty odnotowały takie działy, jak naprawa i konserwacja maszyn i urządzeń, produkcja wyrobów tytoniowych, pozostała produkcja, wydobywanie węgla oraz produkcja maszyn i urzą-

dzeń. Dwucyfrowe wzrosty odnotowano także w działach: gospodarka odpadami, produkcja odzieży, produkcja metali i wyrobów z metali oraz produkcja samochodów. „To najwyższy poziom w historii Polski. Jeszcze nigdy polski przemysł tyle nie produkował” – napisał premier Donald Tusk na platformie X, komentując dane GUS. Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański zwrócił z kolei uwagę, że analitycy oczekiwali wzrostu produkcji o 5,0 proc. oprac. WS|PAP

KOSMOS

Komety na polskim niebie



FOT. BRENNAN GILMORE/AP/PEAST NEWS

Aż dwie dość jasne komety znajdują się obecnie najbliżej Ziemi w swojej drodze wokół Słońca. Jaśniejsza z nich to C/2025 A6 (Lemmon), a słabsza to C/2025 R2 (SWAN). Widać je na wieczornym niebie nad Polską. Można spróbować zobaczyć je gołym okiem, choć najlepiej użyć lornetki.

INFRASTRUKTURA

Nowy odcinek Via Baltica

Prezydent Karol Nawrocki i prezydent Litwy Gitanas Nauseda wzięli udział w uroczystości otwarcia łączącego dwa kraje odcinka autostrady Via Baltica – jedynego tej klasy połączenia drogowego łączącego kraje bałtyckie z Polską i resztą Europy. Podczas konferencji prasowej Nawrocki ocenił, że sprawna realizacja projektu pokazuje m.in., iż

„relacje polsko-litewskie są na najwyższym poziomie”, a nowa trasa łącząca oba kraje oznacza stworzenie nowych możliwości współpracy. Podkreślił, że budowanie odporności gospodarczej i bezpieczeństwa to wspólne cele Polski i Litwy, który bardzo intensywnie współpracują w tym obszarze. oprac. WS|PAP

WASZYNGTON

Prezydent USA Donald Trump zaprzeczył doniesieniom „Financial Times”, by nakłaniał prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo do przyjęcia rosyjskich żądań i oddania całego Donbasu. Trump opowiedział się jednocześnie za zatrzymaniem walk według obecnych pozycji. – Powinni natychmiast zatrzymać się na liniach frontu, wrócić do domu i przestać zabijać ludzi – stwierdził amerykański przywódca.

”

Myszę, że 78 proc. tego terytorium jest już zajęte przez Rosję. Trzeba to zostawić tak jak teraz. Mogą coś wynegocjować później

Donald Trump, prezydent Stanów Zjednoczonych

Wcześniej groźby, teraz próba podpalenia siedziby Platformy

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Zatrzymany w sprawie próby podpalenia budynku przy ul. Wiejskiej w Warszawie Krzysztof B. był we wrześniu skazany za groźby wobec premiera Donalda Tuska.

W poniedziałek Komenda Stołeczna Policji (KSP) przekazała, że rano policja zatrzymała podejrzanego o próbę podpalenia budynku przy ul. Wiejskiej w Warszawie, gdzie mieści się m.in. siedziba Platformy Obywatelskiej.

KSP poinformowała, że 44-latek jest Polakiem i mieszkańcem powiatu łosickiego oraz że w maju tego roku został zatrzymany w związku z groźbami karalnymi na portalu X „w kierunku zabójstwa premiera Donalda Tuska”.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Siedlcach prok. Krystyna Gołąbek przekazała, że 30 czerwca prokuratura skierowała do Sądu Rejonowego w Siedlcach akt oskarżenia przeciwko Krzysztofowi B. – Dotyczył on m.in. tego, że w maju w Płaterowie za pośrednictwem portalu X kierował on groźby pozbawienia życia wobec premiera Rzeczypospolitej Polskiej Donalda Tuska, przy czym groźby te wzbudziły u pokrzywdzonego uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione – podała prok. Gołąbek.



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Szef MSWiA Marcin Kierwiński nie ma wątpliwości co do tego, że celem ataku 44-latek było biuro PO

Poinformowała jednocześnie, że wyrok w tej sprawie zapadł w siedleckim sądzie 22 września. Sąd uznał Krzysztofa B. za winnego i wymierzył mu karę 3 tysięcy złotych grzywny.

Premier Donald Tusk odniósł się do zatrzymania mężczyzny we wpisie na platformie X. „W czerwcu usłyszałem zarzuty za groźenie mi śmiercią, w październiku próbowałem podpalić siedzibę Platformy. Bąkiewicz i Kaczyński muszą być zadowoleni. To na ich wiecu kilka dni wcześniej pierwszy krzyczał, by nie bać się sądów, wyrwać chwasty i rzucać napalm, by nie

odrosły” – napisał premier Donald Tusk.

Z kolei wiceszef Ministerstwa Obrony Narodowej Cezary Tomczyk podkreślił, że groźby pod adresem premiera i próba podpalenia biura PO „to nie incydent w próżni – to efekt politycznej metody, w której słowo staje się zapalnikiem”.

Dodał, że liderzy PiS, zamiast łączyć Polaków wobec zagrożeń, od lat uczą pogardy dla innych i lekceważenia państwa prawa.

Tomczyk podkreślił, że język jest „infrastrukturą bezpieczeństwa”.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński zaznaczył w Polsat News, że nie ma wątpliwości co do tego, że celem ataku 44-latek było biuro Platformy Obywatelskiej.

Po pierwsze, ten osobnik wykrzykiwał przekleństwa pod adresem Platformy Obywatelskiej. I druga kwestia, że ma już bogaty życiorys, jeśli chodzi o kwestię groźb wobec premiera Donalda Tuska. To chyba wskazuje jasno, że jest to produkt tej nienawiści politycznej, która jest sączona od wielu, wielu lat przez niektóre środowiska polityczne – powiedział Kierwiński.

Także poseł Koalicji Obywatelskiej Witold Zembaczyński, który był jedną z pierwszych osób na miejscu piątkowego zdarzenia, mówił wówczas dziennikarzom, że nie ma wątpliwości, że atak był motywowany politycznie.

Relacjonował, że świadek z wnętrza lokalu uniemożliwił rozprzestrzenienie się ognia, po tym jak jeden ze sprawców rzucił koktajl Mołotowa praktycznie w drzwi Biura Krajowego PO.

Następnie – jak dodał Zembaczyński – świadek próbował ująć jednego ze sprawców i doszło do szarpaniny. Ostatecznie sprawcy zbiegli – zgodnie z relacją Zembaczyńskiego jeden z nich krzyczał: „Tyj*** platformersie”. PAP

34 mld złotych na budowę odporności populacyjnej. Chodzi o środki na wypadek sytuacji kryzysowych

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Szef MSWiA Marcin Kierwiński przypomniał w poniedziałek, że w ramach programu ochrony ludności jeszcze w tym roku zostanie przeznaczonych dodatkowych 5 miliardów złotych dla samorządów.

– Środki, które przeznaczamy dla samorządów, środki, które przeznaczamy na ochronę ludności, to są środki, które pomagają

także w sytuacjach kryzysowych, przy klęskach żywiołowych, przy różnego rodzaju aktach sabotażu. Łącznie przez dwa najbliższe lata wydamy prawie 34 miliardy złotych, aby budować taką populacyjną odporność – podkreślił Kierwiński podczas konferencji prasowej.

Wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski zwrócił uwagę, że na Mazowszu funkcjonuje 350 samorządów i mieszka 5,5 mln osób. – W naborach, które ogłosiliśmy, samorządy złożyły

wnioski na ponad 400 mln złotych. Mamy zakontraktowane 23 procent środków na 157 milionów złotych. Kolejne pieniądze będą kontraktowane w najbliższych dniach – wyjaśnił.

Wiceminister spraw wewnętrznych Marzena Roguska zwróciła uwagę na środki na ochronę infrastruktury krytycznej, zakup wyposażenia, modernizację oraz remonty obiektów zbiorowej ochrony, w tym schronów, które zostały przekazane Warszawie. Jak poinformowała,

w stolicy na ten cel w tym roku przeznaczone zostało ponad 187 mln złotych.

Program Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej (OLI OC) zakłada przegląd i sprawdzenie obiektów, które spełniają warunki i mogą służyć za obiekty zbiorowej ochrony. Dokumentacja techniczna ze sprawdzenia takich obiektów będzie jednym z kryteriów wsparcia finansowego udzielanego m.in. na remonty budowli ochronnych. PAP

AfD planuje przyznać Trumpowi honorowe obywatelstwo powiatu

oprac. Anna Nagel
Berlin

Prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD) zaproponowała, by Donald Trump został honorowym obywatelem powiatu Bad Duerkheim w południowo-zachodnich Niemczech.

Rodzina Trumpa pochodzi z Kallstadt, niewielkiej wioski winiarskiej położonej przy Szlaku Win w Nadrenii-Palatynacie. Jest ona częścią powiatu Bad Duerkheim. Dziadkowie prezydenta USA wyemigrowali



Rodzina Trumpa pochodzi z niewielkiej wioski winiarskiej położonej przy Szlaku Win w Nadrenii-Palatynacie

stąd do Nowego Jorku pod koniec XIX wieku.

Z pomysłem honorowego obywatelstwa wyszedł lider lokalnej AfD i deputowany do Bundestagu Thomas Stephan. - Powodem jest to, że Donald Trump doprowadził do pokoju w konflikcie między Izraelem a Strefą Gazy oraz zapewnił uwolnienie izraelskich i ośmiu niemieckich zakładników - wyjaśnił polityk w rozmowie z agencją dpa.

AfD złożyła stosowany wniosek w radzie powiatu. Organ ten ma podjąć decyzję podczas posiedzenia 29 października. Starosta powiatu, Hans-Ulrich Ihlenfeld z CDU oświadczył, że nie chce uprzedzać decyzji rady, ale zaznaczył, że nie wyobraża sobie, by propozycja AfD uzyskała poparcie większości.

Reprezentujący CDU Kanclerz Niemiec Friedrich Merz nazwał w niedzielę Alternatywę dla Niemiec „głównym przeciwnikiem” chadeków. Wykluczył współpracę z AfD, ale opowiedział się przeciwko delegacji tej partii. PAP

Koniec z gazem z Rosji w UE. Ale dopiero w 2028 roku

oprac. Karolina Wrońska
Luksemburg

Ministrowie energii państw UE uzgodnili w poniedziałek stanowisko w sprawie wprowadzenia całkowitego zakazu importu gazu z Rosji od 1 stycznia 2028 roku.

Przeciwnie były dwa kraje: Słowacja i Węgry. Chodzi zarówno o gaz skroplony, jak i ten dostarczany gazociągami.

- Musimy pozbyć się tej zależności najszybciej, jak to możliwe - powiedział dziennikarzom komisarz ds. energii Dan Joergensen, który wziął udział w posiedzeniu ministrów energii państw UE w Luksemburgu. - Kiedy wybuchła wojna, 45 proc. naszego gazu pochodziło z Rosji. Udało nam się już znacząco obniżyć ten poziom. Dzisiaj mamy 13 proc., prawdopodobnie nawet trochę mniej, ale to nadal zdecydowanie za dużo i musimy się tego całkowicie pozbyć - zaznaczył.

Jak dodał Joergensen, jest oczywiste, że oba kraje, które są przeciwnie rozporządzeniu,



Kraje niemające dostępu do morza H takie, jak Słowacja i Węgry - będą mogły sprowadzać surowiec transportowany gazociągami dłużej - do końca 2027 roku

nie sprzeciwiają się jego szczegółowym zapisom, lecz takiemu „planowi co do zasady”. Jak powiedział, zgadza się ze stanowiskiem „pewnych krajów”, które mówią o tym, że całkowite odejście od rosyjskiego gazu jest dla nich problemem. Przypominał jednak, że w odróżnieniu od sankcji, przyjmowanych jednomyślnie przez państwa UE, rozporządzenie wymaga większości 15

państw stanowiących 65 proc. ludności Unii.

Pytany o to, czy Słowacja mogłaby uzyskać rekompensatę finansową w związku z wygaszeniem importu rosyjskiego gazu, odpowiedział, że Komisja Europejska nie przewiduje dużych programów finansowych.

- Ale pomożemy zdwersyfikować źródła dostaw, tak aby żaden kraj nie miał problemów

z ich bezpieczeństwem - zaznaczył.

Projekt rozporządzenia przewiduje wprowadzenie zakazu importu rosyjskiego gazu od 1 stycznia 2028 r. Pewne obostrzenia mają zacząć obowiązywać wcześniej.

Od 1 stycznia 2026 r. zakazany zostanie import gazu realizowanego na podstawie nowych umów, zawartych po 17 czerwca 2025 r.

Z kolei import w ramach kontraktów krótkoterminowych zostanie wstrzymany do 17 czerwca 2026 r.

Natomiast kraje niemające dostępu do morza - takie, jak Słowacja i Węgry - będą mogły sprowadzać surowiec transportowany gazociągami dłużej - do końca 2027 r.

W projekcie rozporządzenia zapisano, że w przypadku ropy naftowej, kraje UE nadal importujące ropę rosyjską, będą musiały przygotować plany dotyczące zróżnicowania dostaw, aby stopniowo wycofać cały pozostały import ropy z Rosji, który ma zostać wstrzymany także do końca 2027 r. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY PFR

0011416590

Sztuczna inteligencja szansą dla biznesu. Największym wyzwaniem - luka kompetencyjna

Sztuczna inteligencja może przyczynić się do wzrostu polskiego PKB nawet o 8 proc. do 2030 roku. Jednak Polska wciąż pozostaje w tyle za czołowymi państwami Unii Europejskiej, jeśli chodzi o tempo wdrażania tej technologii. Główną barierą, wspólną dla wszystkich sektorów - administracji, biznesu czy edukacji - jest brak odpowiednich kompetencji.

Raport PFR i Google: diagnoza kompetencyjna

Polski Fundusz Rozwoju, we współpracy z Google Cloud Polska, przeprowadził ogólnopolskie konsultacje dotyczące potrzeb i kierunków rozwoju kompetencji związanych ze sztuczną inteligencją. W badaniu udział wzięli przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, start-upów, środowisk akademickich, a także organizacje edukacyjnych i branżowych. Wyniki opublikowano w raporcie „Mapa kompetencji AI w Polsce - Potrzeby i kierunki rozwoju”.

W każdej z analizowanych grup wskazywano na niedobór kompetencji jako główną przeszkodę we wdrażaniu AI. Największe braki dotyczą podstawowej wiedzy o sztucznej inteligencji, umiejętności korzystania z narzędzi genera-



tywnych, kompetencji liderkich, zarządzania zmianą technologiczną oraz znajomości aspektów prawnych i etycznych.

Administracja publiczna: brak wiedzy i systemowe ograniczenia

W administracji publicznej dodatkową barierą są złożone procedury zamówień publicznych oraz słaba wymiana danych między instytucjami. Badanie Ministerstwa Cyfryzacji, przeprowadzone wśród ponad 8 tys. urzędników, wykazało, że aż 82 proc. respondentów uznaje brak wiedzy i umiejętności za istotną lub bardzo istotną przeszkodę we wdrażaniu AI. Ponad połowa oceniła swoją

znajomość tematu jako elementarną, a niemal 13 proc. przyznało się do całkowitego braku wiedzy. Tylko 3 proc. ankietowanych wykazało się zaawansowaną znajomością sztucznej inteligencji. Zaledwie 20 proc. uczestniczyło w jakimkolwiek szkoleniu AI w ciągu ostatnich dwóch lat. Jednocześnie aż 93,36 proc. wyraziło chęć udziału w takich szkoleniach w przyszłości.

Sektor MŚP: krytyczne braki i ograniczenia finansowe

Znaczące luki kompetencyjne występują również wśród przedsiębiorców. W sektorze małych i średnich firm aż 84,2 proc. re-

spondentów zadeklarowało istotne braki kompetencyjne w zakresie AI, z czego 46,3 proc. określiło je jako krytyczne. Jedynie 9,5 proc. przedstawicieli MŚP nie dostrzega problemu niedoboru kompetencji w tym obszarze. Przedsiębiorcy wskazują również na ograniczone budżety jako barierę w adaptacji rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji. W mniejszych firmach często brakuje także świadomości potencjalnych korzyści płynących z zastosowania AI.

Duże firmy i start-upy: inne wyzwania, podobne potrzeby

Duże przedsiębiorstwa napotykają trudności w budowaniu długofalowej strategii rozwoju AI. Start-upy natomiast zmagają się z problemem pozyskania finansowania na start oraz znalezienia partnerów do pilotażowych wdrożeń. Z raportu PFR wynika, że mimo różnic sektorowych, istnieje zestaw uniwersalnych kompetencji, których potrzebuje każda firma niezależnie od jej etapu rozwoju. Należą do nich: umiejętność interpretacji wyników działania AI, znajomość jej zastosowań w konkretnej dziedzinie biznesowej oraz kompetencje w zakresie bezpieczeństwa i ładu korporacyjnego związanego ze sztuczną inteligencją.

Transformacja AI a rynek pracy

Rozwój AI to element szerszej transformacji technologicznej, która ma potencjał przekształcenia gospodarki i społeczeństwa. Proces ten niesie jednak także wyzwania - szczególnie na rynku pracy. W krótkiej i średniej perspektywie może dojść do automatyzacji wielu stanowisk, zwłaszcza tych opartych na rutynowych i powtarzalnych czynnościach. Dotyczy to zarówno prac fizycznych, jak i umysłowych. Oznacza to ryzyko wzrostu bezrobocia strukturalnego, szczególnie wśród osób o niższych kwalifikacjach lub w starszym wieku. Jednocześnie długoterminowo sztuczna inteligencja może przyczynić się do powstania nowych, bardziej zaawansowanych stanowisk pracy.

Edukacja i wsparcie ze strony PFR

Polski Fundusz Rozwoju już od kilku lat prowadzi inicjatywy edukacyjne i szkoleniowe skierowane do przedsiębiorców. W ramach projektów takich jak Strefa Wiedzy PFR Fundusz wspiera nie tylko rozwój kompetencji pracowników, lecz również efektywne wdrażanie rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji w polskich firmach. Sprawdź bieżące wsparcie w rozwoju kompetencji AI na stronie Strefa Wiedzy PFR: <https://strefawiedzypfr.pl/>

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,58

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,88

JEN
100 JPY

2,41

DANE WG NBP Z DNIA 20.10.2025, G. 12:00

Pekin ma nową broń. Polska znalazła się na celowniku

Michał Piękoś

michal.piekos@polskapress.pl

W ostatnich dniach świat obiegły doniesienia o kolejnej eskalacji w walce handlowej między Pekinem a Zachodem: Chiny rozszerzyły kontrolę nad eksportem rare earth – pierwiastków kluczowych dla przemysłu elektronicznego, motoryzacyjnego i militarnego – wprowadzając obowiązek licencji oraz odmowy eksportu w przypadkach zastosowań wojskowych i półprzewodnikowych.

Czytam to jako element bardzo ostrych negocjacji z USA dotyczących kształtu przyszłych relacji handlowych i technologicznych pomiędzy tymi dwoma mocarstwami – mówi sinolog prof. Marcin Jacoby w rozmowie ze Strefą Biznesu.

To nie tylko klasyczny ruch strategiczny, lecz ewolucja: zamiast czerpać korzyści z globalnych łańcuchów dostaw, Chiny zaczynają traktować eksport jako źródło podatku i narzędzie presji. W kontekście globalnej konkurencji technologicznej – i coraz ostrzejszego sporu z USA – ten ruch może przesunąć geometryczny środek ciężkości w relacjach handlowych. Czy Zachód pozwoli się „podatkować” przez Pekin? A Europejczycy konsumenci i przemysł czy będą skłonni płacić chińską sowizdrzalską opłatę za import technologii?

Geopolityka eksportu: od dostawcy do cenzora rynku

Gdy przez lata Chiny budowały swoją globalną przewagę w surowcach krytycznych, wydawało się, że ich strategia to maksymalne wpasowanie się w światowe łańcuchy dostaw – jako taniego i pewnego dostawcy. Dziś świat wygląda jednak zupełnie inaczej: w obliczu narastającej konfrontacji z USA i nadciągającej rywalizacji technologicznej Pekin zaczyna się alienować. Już w kwietniu 2025 r. Chińskie Ministerstwo Handlu wprowadziło nazwane „ograniczeniami eksportowymi” na siedem kluczowych pierwiastków

ziem rzadkich (samarium, gadolin, terb, dysproz, lutet, skand, itr) oraz na magnesy i ich związki, wymagając specjalnych licencji eksportowych.

W październiku 2025 r. Pekin zrobił krok dalej: rozszerzył listę objętą kontrolą o kolejne pięć pierwiastków (holm, erb, tlium, europ, ytbn) oraz dziesiątki urządzeń przetwarzających i narzędzi wydobywczych. Co więcej, eksport takich technologii jak recykling pierwiastków rzadkich czy współpraca z firmami zagranicznymi w tej dziedzinie podlega teraz surowej kontroli.

– USA rzuciły Chinom wyzwanie w postaci nie tylko drakońskich ceł, ale przede wszystkim zerwania współpracy badawczej, zamrożenia handlu wielu kluczowych firm świata zachodniego z Chinami i wycięcia firm chińskich z obecności na rynku amerykańskim. Chiny z decydowały się na konfrontację – odcięcie firm amerykańskich (a przy okazji i innych z państw sojuszniczych) od metali ziem rzadkich to artyleria ciężkiego kalibru starannie dopasowana do ostatnich decyzji Waszyngtonu – powiedział profesor Jacoby, autor książki „Tajwan. Herbatka na beczce prochu”.

Choć formalnie nie nazwałbym tego „podatkiem” w klasycznym sensie fiskalnym, to w praktyce system licencji i odmów eksportowych działa jak rama fiskalna oparta na selekcji i cenie dostępu. Eksporterzy muszą liczyć się z opłatami i restrykcyjnymi warunkami – a importujący muszą uzyskać zgodę – to de facto forma monopolu państwowego nad handlem kluczowymi dobrami technologicznymi.

To jest moment, w którym Chiny przestają być tylko producentem – stają się selekjonerem i „celnikiem globalnym”. W takim scenariuszu kraje odbiorcze nie tyle handlują z Chinami – co zostają zobowiązane do negocjacji i zapłaty.

Skala przewagi Chin i zagrożenia dla zachodnich łańcuchów

Klucz do zrozumienia tej strategii leży w dominacji Chin na rynku surowców krytycz-



Gdy przez lata Chiny budowały swoją globalną przewagę w surowcach krytycznych, wydawało się, że ich strategia to maksymalne wpasowanie się w światowe łańcuchy dostaw – jako taniego i pewnego dostawcy. Dziś świat wygląda jednak zupełnie inaczej

nych. Chiny przetwarzają około 90% światowych rare earth (pierwiastków ziem rzadkich) w procesach chemicznych i magnetycznych, mimo że rezerwy tych pierwiastków rozmieszczone są geograficznie w różnych regionach świata. W 2025 r., w odpowiedzi na wcześniejsze restrykcje, zwiększano licencje eksportowe, jednak globalna obawa przed niedoborem nadal narastała.

W czerwcu i lipcu tego roku świat zaszokowały wieści o postępującym spadku eksportu: we wrześniu 2025 r. chiński eksport rare earth spadł o 31% w porównaniu do sierpnia – do poziomu 4 tysięcy ton – co stanowi najniższy miesięczny wynik od lutego. Choć rok do roku eksport nadal był wyższy (o ok. 13%), trend spadkowy (trzeci miesiąc z rzędu) przyciągnął uwagę rynków i ekspertów.

Zakłócenia w dostawach dotknęły sektory motoryzacyjne i elektroniczne: niektóre fabryki aut w USA i Europie musiały tymczasowo wstrzymać produkcję z braku magnesów przewodzących kluczowe komponenty silników elektrycznych. Reszta świata zaczęła bardziej intensywnie poszukiwać alternatywnych źródeł i inwestować w recykling pierwiastków rzadkich – ale te inicjatywy to działania strategiczne, które wymagają czasu i kapitału.

Na rynkach surowcowych akcje firm wydobywczych od razu zareagowały wzrostami, gdy Pe-

kin ogłosił nowe restrykcje eksportowe. Ale to tylko symptom – rzeczywiste globalne koszty mogą być dalekosieczne.

Czy „chiński podatek eksportowy” to nowy instrument konfliktu?

W klasycznej ekonomii wolny handel opiera się na taryfach i barierach importowych. Ale Chiny pokazują inny wariant: zamiast nakładać cło na import, tworzą opłatę po stronie eksportu – w dodatku w formie selektywnej i ukrytej w licencjach. To forma „podatku technologicznego” – importer, nawet jeśli nie płaci stawki celnej, musi spełnić warunki, ponieść opłaty i ryzyko odmowy. W praktyce to może działać jak podatek: ogranicza dostęp, podnosi koszty, uzależnia decyzje od woli władz eksportujących.

Dla państw importujących to ogromny ryzyko asymetrii: nie tylko zależność dostaw, ale zależność negocjacyjna. Każdy importer staje się negocjatorem z Pekinem, często na słabszej pozycji, jeśli jego przemysł zależy od chińskiego surowca.

W geopolityce to równoważnik dla sankcyjnego: Chiny mogą w ten sposób karać lub faworyzować poszczególne firmy albo państwa. Jeżeli importujący nie spełni warunków, jego towary mogą zostać zablokowane – niezależnie od kontraktów czy prawa międzynarodowego. Strategiczna rola rare earth jako surowców dwójki zastoso-

nia (cywilnego i wojskowego) czyni ten manewr szczególnie istotnym.

W relacjach z USA Pekin już wprost broni, że restrykcje eksportowe wynikają z obaw o bezpieczeństwo narodowe, nie z chęci odwetu handlowego. Mają one jednak jasny efekt: zwiększają chińską dźwignię negocjacyjną. Jeśli eksport do sektorów obronnych czy półprzewodnikowych będzie odma- wiany – to segmenty kluczowe dla rywalizacji strategicznej – Pekin może wymuszać koncesje technologiczne lub handlowe.

Amerykański Departament Handlu wielokrotnie stwierdzał, że Chiny „odkładają” rozmowy w świetle eskalacji restrykcji. Z kolei Donald Trump odpowiedział zapowiedzią 100% taryf na chińskie eksporty do USA i groźbą kontroli eksportowych części takich jak Boeing.

Jest to więc wejście w epokę, gdzie eksport jest nie tyle aktem handlowym, ile strategią dyplomatyczno-polityczną.

Polska i Europa pod chińskim trybem podatkowym – co nas czeka?

Dla polskiego przemysłu i europejskich firm scenariusz oznacza konieczność konfrontacji z nową formą pozataryfowej agresji handlowej. Nawet jeśli Chiny bezpośrednio podatku nam nie nałożą, to skutki tej polityki uderzają w koszty, dostępność surowców i ryzyko łańcuchów dostaw. Firmy, które korzystają z komponentów zawierających rare earth – producenci elektroniki, motoryzacji, energetyki odnawialnej – staną w obliczu negocjacji warunków licencji, ryzyka odmowy i wzrostu cen.

Unia Europejska od dawna identyfikuje import krytycznych metali ziem rzadkich jako kluczowe bezpieczeństwo strategiczne. Parlament Europejski wielokrotnie wskazywał na ryzyko zależności od Chin. W kontekście nowych decyzji Pekinu Komisja Europejska przygotowuje plany dywersyfikacji źródeł, inwestycje w recykling i zwiększenie wydobycia wewnątrz UE.

Dla Polski, której sektor high-tech nie jest dominujący, ten szok może być pośredni – wzrost kosztów komponentów, opóźnienia w dostawach, presja na bilanse handlowe. Ale ryzyko jest realne także politycznie: jeśli Chiny zaczną traktować Europę jako odbiorcę drugiej kategorii – dając licencje tylko tym firmom i państwom, które ustąpią w innych obszarach – może się pojawić system quasi-podatkowy na import technologii.

Europa musi teraz przyjąć rolę negocjatora, nie tylko rynku – domagając się większej przejrzystości chińskich licencji, mechanizmów arbitrażu międzynarodowego i alternatywnych ścieżek łańcuchów dostaw. W przeciwnym razie zostaniemy stawką w chińskiej grze handlowej.

Wnioski: co dalej i jakie skarby czekają w kryzysie

Chiński manewr eksportowy to nie przypadek, lecz przekształcenie roli Chin z serwisu świata w jego punkt oporu handlowego i politycznego. W czasach, gdy globalizacja wykracza poza wymianę dóbr, kontrola nad kluczowymi technologiami i surowcami staje się ideologicznym i strategicznym orężem.

Jeśli Zachód nie podejmie kontrakcji – czyli inwestycji we własne możliwości, dywersyfikację oraz mechanizmy ochronne – to ryzykuje byciem opodatkowanym przez dostawcę świata. Polska nie jest wyjątkiem: musimy targować się w tej nowej grze lub zostać graczem wielkiej dyplomacji technologicznej.

Ten nowy sposób „podatkowania eksportem” powinien być alarmem dla decydentów. To nie jest tylko krok Chin – to zapowiedź, że w XXI wieku państwa mogą opodatkowywać handel inaczej niż przez cła – przez licencje, kontrole i selekcję. W tej nowej erze importera jako klienta, a nie podmiotu transakcji, stoimy przed pytaniem: czy zaakceptujemy bycie „podatnikiem” Pekinu, czy zaczniemy budować własną autonomię surowcową i technologiczną?

©

Wszyscy chcą te elektrownie. Polska może utknąć w kolejce

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska planuje podwoić moc zainstalowaną w elektrowniach gazowych, ale - jak ostrzega dr Damian Kaźmierczak, wiceprezes PZPB - kraj może utknąć w globalnej kolejce po turbiny i w krajowym impasie między energetyką a budownictwem. - Nie wystarczy zamówić turbin. Trzeba jeszcze mieć kogoś, kto tę elektrownię fizycznie postawi - mówi Strefie Biznesu.

Wąskie gardła na globalnym rynku

Większość państw świata doświadcza dziś skokowego wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną. Dla wielu z nich - w tym Polski - gaz ma być paliwem przejściowym w procesie odchodzenia od węgla.

To z kolei oznacza boom inwestycyjny w nowe moce gazowe. Stany Zjednoczone planują uruchomić do 2028 roku

ponad 26 GW nowych mocy, Niemcy - 20 GW do 2030 roku, a podobne programy realizują Japonia i Arabia Saudyjska. Polska, zgodnie z krajowymi planami energetycznymi, chce podwoić swoją moc zainstalowaną w elektrowniach gazowych z obecnych około 6 GW.

- W Polsce bardzo mocno rozbudowujemy moce gazowe, ale możemy natknąć się na poważne bariery, które spowolnią cały proces inwestycyjny. Przede wszystkim na świecie identyfikujemy wąskie gardła u producentów turbin - ostrzega dr Kaźmierczak i jednocześnie podkreśla, że 70 proc. globalnej produkcji turbin koncentruje się w rękach zaledwie trzech producentów: niemieckiego, amerykańskiego i japońskiego.

- Wszystkie kraje, nie tylko Polska, inwestują w elektrownie gazowe. Wszyscy składają zamówienia w tych samych fabrykach. Kluczowe będzie, czy nasze spółki energetyczne odpowiednio wcześniej „zapiszą się” do kolejki - mówi.

Trudne relacje na placu budowy

Drugim, znacznie bliższym problemem, jest sposób, w jaki spółki energetyczne współpracują z wykonawcami. Jak zauważa przedstawiciel PZPB, warunki umów oferowanych przez inwestorów energetycznych są często tak trudne, że wiele firm budowlanych rezygnuje z udziału w przetargach.

- Warunki są na tyle niekorzystne, że przedsiębiorstwa wolą omijać ten segment, bo obawiają się nadmiernych ryzyk - tłumaczy dr Kaźmierczak.

Według niego ta sytuacja zagraża terminowości i opłacalności projektów. - Staramy się zachęcić spółki energetyczne do dialogu ze środowiskiem wykonawczym. Im więcej firm będzie gotowych do realizacji takich inwestycji, tym większa konkurencja i - w konsekwencji - niższe ceny ofert. To oznacza tańsze i bardziej pewne projekty - dodaje.

Ekspert podkreśla, że dialog między branżą budowlaną a spółkami energetycznymi



FOT. 123 RF

od lat jest trudny, mimo iż obie strony mają wspólny cel - terminową realizację inwestycji kluczowych dla bezpieczeństwa energetycznego kraju.

- Wydaje się, że bez tego dialogu trudno będzie zrealizować ambitne plany, jakie dziś wyznaczają sobie zarówno rząd, jak i same spółki energetyczne - ocenia.

Polonizacja zamiast egzotyki

Trzecim, równie istotnym elementem jest tzw. local content, czyli udział polskich firm

i komponentów w krajowych inwestycjach.

- W ostatnich latach dużo mówiło się o repolonizacji gospodarki, ale ja wolę słowo polonizacja - zaznacza Kaźmierczak.

- Chodzi o to, by zwiększać krajowy udział w dużych inwestycjach, zlecając prace podmiotom trwale zakorzenionym w Polsce. To znacznie bezpieczniejsze rozwiązanie niż angażowanie przypadkowych wykonawców z egzotycznych rynków, którzy nie mają doświadczenia w Europie i nie dają gwarancji, że projekt zostanie ukończony w terminie i w budżecie - dodaje.

czony w terminie i w budżecie - dodaje.

W ocenie eksperta większy udział polskich firm w projektach energetycznych nie tylko wzmocni krajową gospodarkę, ale też poprawi jakość i przewidywalność realizacji inwestycji.

- Turbinę ktoś prędzej czy później dostarczy, ale przecież ktoś jeszcze musi całą elektrownię fizycznie wybudować. Tymczasem spółki energetyczne sprawiają czasem wrażenie, jakby całkowicie o tym aspekcie zapomniały - mówi dr Kaźmierczak.

- Jeśli chcemy realnie wzmocnić bezpieczeństwo energetyczne i skutecznie zastąpić część mocy węglowych, musimy działać w sposób bardziej skoordynowany i partnerski - apeluje.

- Dziś nie chodzi tylko o pieniądze czy technologię. Chodzi o zdolność do współpracy w sytuacji, gdy konkurencja o zasoby - ludzi, maszyny, turbiny - przybiera globalny wymiar - podsumowuje dr Kaźmierczak.

©

MATERIAL INFORMACYJNY EFNI

0011415050

Reeuropeizacja i wspólna polityka gospodarcza i handlowa oraz bezpieczeństwa. To stworzy siłę EU

Za nami trzy dni obrad Europejskiego Forum Nowych Idei. W wydarzeniu uczestniczyło prawie 2000 osób, w tym wybitni politycy, ekonomiści, liderzy biznesu i nauki. Odbyło się ponad 100 paneli i spotkań.

- Jesteśmy na najlepszej drodze do tego, żeby mówiono o Polsce, że to najlepsze miejsce do życia. Nasz kraj staje się perłą w koronie całej wspólnoty Zachodu - powiedział premier Donald Tusk na zakończenie Europejskiego Forum Nowych Idei.

Jak jednak zaznaczył, bez repolonizacji i reeuropeizacji przegramy wyścig z brutalnymi siłami, które są wokół nas i które nie mają żadnych skrupułów. I to nie tylko wyścig gospodarczy. Mamy do czynienia nie tylko z wojną za wschodnią granicą, ale z globalnym sporem o fundamenty demokracji.

Europa może być silna w jedności

Konieczna jest fundamentalna zmiana w polityce gospodarczej UE. Polska i Europa nie może już outsourcować produkcji przemysłowej, militarnej oraz łańcuchów logistycznych w imię nawet najbardziej szlachetnych idei, takich jak ochrona klimatu.

- Jest nas łącznie 450 mln, mamy silny przemysł, dobre technologie, odgrywamy mocną rolę w światowej logistyce. Musimy podnieść swoją konkurencyjność i innowacyjność. Aby to osiągnąć, nie możemy myśleć federalistycznie. Żaden europejski kraj samodzielnie nie jest w stanie konkurować z USA czy Chinami, a niedługo Indiami. Powinniśmy zmierzać do konsolidacji europejskich firm, tworzyć graczy na miarę Airbusa w innych branżach - powiedział Maciej Witucki, przewodniczący Rady Głównej Konfederacji Lewiatan.

Transformacja energetyczna motorem rozwoju

Bezpieczeństwo energetyczne było jednym z głównych tematów EFNI. Jest sprawą fundamentalną dla gospodarki i dla kraju. Efektem transformacji energetycznej musi być poprawa konkurencyjności polskiej gospodarki dzięki stabilnym dostawom energii w konkurencyjnych cenach.

- Transformacja energetyczna to nie tylko budowa nowych mocy w odnawialnych źródłach energii, to nie tylko offshore i onshore, nie tylko energia słoneczna, ale również elastyczne moce gazowe i magazyny energii elektrycznej - powiedział



Maciej Górski, wiceprezes zarządu ds. operacyjnych PGE. - Dzisiaj w dialogu z resortem energii, URE i Polskimi Sieciami Elektroenergetycznymi na nowo definiujemy transformację energetyczną.

Wyzwania rynku pracy

Cyfryzacja, sztuczna inteligencja i uczenie maszynowe to rewolucja także na rynku pracy. Wraz z postępem technologicznym zmieniają się wymagania wobec pracowników, a tradycyjne modele zatrudnienia ustępują miejsca nowym formom pracy. Programy reskillingu i i upskillingu są konieczne do przygotowania społeczeństwa na wyzwania przyszłości.

- Sztuczna inteligencja zmieni rynek pracy diametralnie. Nie oznacza jed-

nak masowej likwidacji miejsc pracy. Zmieni oczekiwania wobec zarówno pracowników, jak i firm - mówi Robert Lisicki, dyrektor departamentu pracy Konfederacji Lewiatan. - To jest nieunikniony proces, nie ma od tego odwrotu. Proszę jednak zauważyć, że na razie w Polsce wykorzystanie AI idzie bardzo powoli. W Europie średnio 13 proc. firm wykorzystuje AI w działalności, w Skandynawii nawet 30 proc. U nas jest to 8 proc. firm.

Czy Polska i Unia Europejska są w stanie konkurować z USA i Chinami?

Unia Europejska stara się wrócić do czołówki wyścigu w innowacyjności o rozwoju technologicznym. Niestety Polska w UE jest jednym

z najniżej notowanych krajów pod względem nakładów inwestycyjnych i innowacyjnych. Przez 30 lat rozwijaliśmy się dzięki niskim kosztom pracy i konsumpcji bogacącego się społeczeństwa.

- Te przewagi zaczynamy tracić. Koszty pracy są coraz wyższe, nasze społeczeństwo przeżywa kryzys demograficzny, zatem konsumpcja wewnętrzna nie będzie rosnąć - powiedział Mariusz Zielonka, główny ekonomista Konfederacji Lewiatan. - Musimy prze-programować koncepcję wzrostu i położyć nacisk na innowacyjność wzrostu produktywności. W innym razie nie będziemy w stanie utrzymać tempa wzrostu.

Bezpieczeństwo militarne

Jak powinniśmy bronić się nie tylko przed napaścią militarną, ale także przed dezinformacją, działaniami hybrydowymi? Jak zabezpieczyć i budować swoje newralgiczne sektory. Bezpieczeństwo militarne w tym roku było jedną z głównych ścieżek tematycznych. Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Wiesław Kukuła wskazał na poważny, dziejowy moment dla świata liberalnych demokracji zachodnich. Podkreślał rosnącą siłę komunistycznych Chin.

Dodał, że jednocześnie państwa europejskie trawi kryzys.

- Wróg nie zaatakuje, jeśli będzie wiedział, że jesteśmy odporni, że jesteśmy silni, że poniesie karę - mówił Kukuła. - Nie chodzi tylko o nasze dywizje i pieniądze. To kwestia naszej społecznej woli, autonomiczności państwa, jego decyzyjności. Nasz potencjał musi być zbudowany na odpornym społeczeństwie.

Deklaracja Sopocka

Na zakończenie Europejskiego Forum Nowych Idei uczestnicy przyjęli Deklarację Sopocką. Zwrócili uwagę, że żyjemy w czasie wielu równoległych kryzysów i hybrydowej wojny: od cyberataków i sabotażu po „wojnę kognitywną”, rozbijającą nasze społeczeństwa od środka. Nie wystarczy trzymać się wygodnych schematów. Kluczowe postulaty Deklaracji Sopockiej to zwiększenie możliwości obronnych Polski i UE, rozbudowa infrastruktury krytycznej, obrona praworządności i demokracji, polityka handlowa broniąca interesów UE, powołanie Rady Społeczno-Gospodarczej przy Premierze oraz wicepremiera odpowiedzialnego za sprawy gospodarcze, długofalowej strategii rozwoju polskiej energetyki.

Motoryzacja to brutalna gra. „Auto nie widzi części, choć wszystko działa”

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Kierowcom wydaje się, że w ASO kupują wyłącznie części od producenta auta. W rzeczywistości pochodzą one od firm, które produkują także na rynek wtórny. Każdy chciałby, by jego zaufany warsztat miał możliwość pełnego serwisu i wymiany części. Dziś nagminnie dochodzi do sytuacji, gdy część jest poprawnie wymieniona i zamontowana, a pojazd jej „nie widzi”. Jesteśmy świadkami brutalnej gry i musimy zapewnić równy rozwój wszystkim firmom – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Bęben, prezes Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych.

Branża dzieli się na dwie, bardzo różne grupy

Strefa Biznesu: jaka jest Pańska diagnoza sytuacji branży motoryzacyjnej?

Tomasz Bęben, prezes Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych (SDCM): Na początek trzeba spojrzeć na te dwie grupy w branży: w innej sytuacji są producenci części na potrzeby fabryk samochodów (tzw. pierwszy montaż) i sami producenci pojazdów, a inaczej reagują na zmiany rynkowe producenci części na tzw. rynek niezależny bądź wtórny (aftermarket). To bardzo istotne rozróżnienie. Przykładowo: jeśli komuś w Polsce kończy się gwarancja i wymogi z nią związane, wtedy najczęściej korzysta z usług i produktów rynku niezależnego, czyli części dostar-



FOT. SDCM

Poprzednie kryzysy finansowe, pandemia i wojna, pokazały, że gdy nowych samochodów sprzedaje się mniej, lepiej radzą sobie firmy, które mają przysłowiowe „dwie nogi” tzn. nie są uzależnione od dostarczania części i komponentów tylko na pierwszy montaż, ale sprzedają swoje produkty również na rynku niezależnym – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Bęben

czanych przez producentów na rynek wtórny i niezależnych dystrybutorów. W ramach gwarancji natomiast kierowcy najczęściej wybierają usługi segmentu autoryzowanego, choć mogą korzystać również z tych oferowanych przez aftermarket (pod pewnymi warunkami).

Czy te dwie grupy inaczej reagują na wymogi rynku?

Poprzednie kryzysy finansowe, pandemia i wojna, pokazały, że gdy nowych samochodów sprzedaje się mniej, lepiej radzą sobie firmy, które mają przysłowiowe „dwie nogi” tzn. nie są uzależnione od dostarczania części i komponentów tylko na pierwszy montaż, ale sprzedają swoje produkty również na rynku niezależnym. Generalnie niezależny rynek radzi sobie

nieco lepiej, gdyż będąc gwarantem mobilności, jest pierwszym wyborem klientów już zmotoryzowanych. Konsument - zamiast kupować nowe samochody - większą wagę przykładając do kosztów części i usług serwisowych. Dłużej eksploatują samochody, wybierając inne - alternatywne części. Inne nie znaczą gorzej. Są to części dopasowane do oczekiwań klienta, ale i zasobności jego portfela. Podsumowując - każdy element łańcucha wartości rynku motoryzacyjnego ma trochę inną sytuację - bez względu na to, czy mowa tu o producentach części aut, dystrybutorach czy warsztatach i pozostałych operatorach. Nie ukrywamy jednak, że czasy prosperity się skończyły i nawet na rynku wtórnym widoczne jest pogorszenie koniunktury.

Kierowcy w Polsce wierzą w szkodliwe mity

Jak wygląda podział rynku w praktyce?

Rynek niezależny jest świetnie rozwinięty. W Polsce na 10 kierowców tylko jeden korzysta z usług ASO. Kierowcy kierują się zasobnością portfela wybierając też części zamiennie inne niż marki premium. Przy czym te produkty niezależne znakomicie wypełniają swoje zadania, pozwalają pewnie serwisować i naprawiać samochód bez uszczerbku dla jakości - są natomiast tańsze.

Ale w ASO są części oryginalne, prawda?

Muszę obalić pewien mit. Kierowcom często wydaje się, że w ASO kupują wyłącznie części od producenta auta. To nieprawda. Samochód to w ponad 70% wyrób składający się z czę-

ści dostarczonych przez producentów części. Dostawcy części na pierwszy montaż w rzeczywistości produkują także części przeznaczone na rynek wtórny, weźmy np. części od Bosch czy Valeo. Zadając pytanie retoryczne: czy to są „części oryginalne”? Znajdzie je pan we wszystkich w zasadzie samochodach, bo trafiają na tzw. „pierwszy montaż”, ale jednocześnie kupi je pan u niezależnych dystrybutorów. To te same części samochodowe. Proszę mi wierzyć, to nie jest tak, że na pierwszy montaż trafiają części lepsze, a na rynek niezależny gorsze. Często powstają one w tych samych zakładach, na tych samych technologiach, z tych samych materiałów czy surowców.

Na czym polega różnica? Przecież ceny są zupełnie inne...

Jedyna różnica polega na modelu biznesowym, w którym ktoś dolicza sobie np. 100 procent marży przy ich sprzedaży. Pogratulować, że jest w stanie znaleźć chętnych na takie ceny, podczas gdy na rynku są dostępne znacznie tańsze produkty. Natomiast absolutnie nieuczciwe jest mówienie, że warsztaty niezależne używają gorszych części albo - bo i takie materiały prasowe możemy znaleźć - że podmieniają części oryginalne na gorsze czy wręcz okradają kierowców. To nieuczciwe. To tylko w opinii publicznej utarło się, że część oryginalną można dostać tylko w ASO.

Rzeczywiście, czasem można się spotkać z takimi opiniami. Uważa Pan, że są celowo rozpowszechniane?

Absolutnie tak. Te inspiracje czy tezy wybrzmiewające z ar-

tykułów są czasami aż nadto widoczne. To element silnej konkurencji widocznej na rynku, co jest oczywiście normalną sprawą, jeśli nie przekracza granic tego co dozwolone. Powinniśmy dbać o nasze warsztaty niezależne bo to one zapewniają nam mobilność. Napędzają gospodarkę m.in. dlatego, że kupują części od niezależnych dystrybutorów i producentów. Na tym korzystają portfele Polaków i bezpieczeństwa, bo przecież nie każdego stać na te wspomniane produkty premium, a jeśli stać, to zamówi je także w niezależnym warsztacie. Poza tym - powtarzam - części niezależnych producentów mają homologacje i certyfikaty wszędzie tam, gdzie są one wymagane. Te tzw. „zamienniki”, muszą spełniać te same normy co tak zwane „oryginały”.

Nie utracisz gwarancji w niezależnym serwisie

Czy mówimy o europejskim prawie do naprawy (Right to Repair)?

W kontekście motoryzacji ważniejsze jest rozporządzenie KE znane jako MV BER lub GVO, które pozwala na serwisowanie samochodu na gwarancji w niezależnym warsztacie bez jej utraty. Oczywiście pod warunkiem przestrzegania zaleceń producenta i stosowania odpowiednich części. To rozporządzenie zapewnia uczciwą konkurencję, przykładowo zobowiązuje producentów do udostępniania niezależnym warsztatom dokumentacji technicznej oraz odpowiednich narzędzi. Musimy sobie jednak jasno powiedzieć, że walka o pełne upowszechnienie praw wynikających z przepisów tego roz-

porządzenia wciąż trwa. Podobnie jak na wielu innych płaszczyznach.

Producenci nie chcą udostępnić dokumentacji?

Pojazdy są coraz bardziej zdigitalizowane, a dostęp do pochodzących z nich danych w całości mają tylko producenci samochodów. Pamiętajmy, że każde auto generuje setki gigabajtów danych na godzinę. Producenci niechętnie się nimi dzielą, przez co ograniczają konkurencyjność i możliwości działania na rynku innym operatorom. Każdy chciałby, żeby jego zaprzyjaźniony i zaufany warsztat samochodowy miał możliwość pełnego serwisu i wymiany części. Nie chcemy po naprawie jechać do serwisu ASO, żeby skanować kod QR, aby samochód „zaprogramować” wymieniając wcześniej w niezależnym warsztacie odpowiednią część. Już dziś mamy takie sytuacje: część jest poprawnie wymieniona, zamontowana, a mimo to pojazd jej „nie widzi”. Jesteśmy świadkami brutalnej gry, a musimy zapewnić równy rozwój wszystkim firmom.

Uważa Pan, że grozi nam monopol?

Producenci sprzedają coraz mniej aut. Chcą zarabiać na serwisowaniu swoich produktów, podobnie jak potentaci w innych branżach. Musimy mówić o ryzyku monopolu, jeśli nie zostanie to w należyty sposób uregulowane. Motoryzacja jest tak szalenie skomplikowaną branżą, że potrzebujemy specjalnych sektorowych rozwiązań, które pogodzą sprzeczne interesy. Potrzebna jest interwencja ustawodawcy zapewniająca konkurencyjność na tym polu. ©©

Czy wciąż warto zainwestować w złoto?

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Po raz pierwszy w historii cena złota przekroczyła niedawno poziom 4 tys. dolarów za uncję.

Wzrostowi kursu towarzyszy również zwiększone zainteresowanie inwestorów, których systematycznie przybywa. Czy jednak nie jest już naprawdę drogo?

W czasach niepewności gospodarczej i geopolitycznej złoto warto traktować jako ak-

tywo stabilizujące portfel inwestycyjny.

W ramach działań edukacyjnych dla inwestorów Mennica Polska wielokrotnie sygnalizowała, że w odpowiedzi na zawirowania geopolityczne i wzrost niepewności na rynkach złoto nie tylko trzyma wartość, ale jego kurs często notuje ponadprzeciętne wzrosty. Aktualne wyceny są tego najlepszym potwierdzeniem.

Tylko od początku roku Mennica Polska sprzedała 1,7 tony złota - to o około 200 kg więcej niż w analogicznym

okresie rok wcześniej. Jednocześnie rok do roku odnotowany został bardzo zauważalny wzrost klientów.

Wyceny zaskakują inwestorów i ekspertów

W ujęciu zbiorczym klienci Mennicy Polskiej inwestują w bieżącym roku sumarycznie zbliżone kwoty, jak rok wcześniej, ale zmniejsza się wielkość złota nabywanego w ramach tych transakcji. Jest to wynikiem dynamiki wzrostu cen złota.

Najbezpieczniejszą formą zaangażowania w inwestycje w kruszce jest jego fizyczna forma, jak sztabki czy monety bulionowe - nabywca otrzymuje wówczas konkretny produkt, a nie tylko obietnicę zysków.

O ile jednak, jeszcze do niedawna największym zainteresowaniem cieszyły się głównie sztabki o wadze 100 g i 31,1 g, o tyle obecnie coraz częściej zdecydowanie przychylniejszym okiem klienci Mennicy Polskiej patrzą na produkty o wadze np. 10 g.

Złoto - inwestycja z potencjałem

Złoto to jedna z najbardziej stabilnych „walut” - trzyma wartość w czasie, między innymi z uwagi na jego ograniczoną ilość oraz brak możliwości wprowadzenia istotnych zmian w jego obiegu. Dla wielu inwestorów ważnym aspektem lokowania środków w złocie jest prostota i czytelność transakcji - decyzję o zakupie i sprzedaży podejmujemy na podstawie analizy kursu w czasie.

W przypadku złota warto uwzględnić długoterminowy

horyzont inwestycyjny. Jednocześnie w przypadku chęci szybkiego upłynnienia można zrobić to bezproblemowo. Mennica Polska, po Warszawie, uruchomiła w ostatnim czasie usługę odkupu złota w dodatkowych trzech punktach stacjonarnych - w Poznaniu, Lublinie i Rzeszowie. Można w nich odsprzedać złoto zarówno z Mennicy Polskiej, jak też od innych producentów. W przyszłym roku usługa zostanie uruchomiona w kolejnych punktach. ©©

Na tę klęskę długo pracowano. Dobre czasy zjadły górnictwo

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Trzeba być mistrzem świata, żeby zepsuć tak potężną i doskonałą organizację gospodarczą, denerwuje się Jerzy Markowski. Były wice-minister gospodarki ma kilka recept na wyjście z, jak to nazywa, klęski Jastrzębskiej Spółki Węglowej i problemów górnictwa. Należy odwrócić debatę: rozmawiajmy najpierw o kosztach, dopiero później o cenach. Wtedy będziemy wiedzieli, co z tym zrobić. To się da „połapać”, mówi Strefie Biznesu Jerzy Markowski.

Ta sytuacja nie powstała wczoraj ani rok temu

Strefa Biznesu: Zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej podjął uchwałę o rozpoczęciu przygotowań do procesu restrukturyzacji. Ma ona doprowadzić do „stabilizacji sytuacji płynnościowej spółki”. Co pan sądzi o tych przygotowaniach. Czy to nie brzmi trochę jak musztarda po obiedzie?

Jerzy Markowski: To, co dzisiaj obserwujemy w JSW, jest konsekwencją zaniedbań w ostatnich 10, nawet 15 latach. Na tę klęskę długo pracowano, bardzo systematycznie i jak widać skutecznie. Musimy rozróżnić kilka zasadniczych przyczyn obecnego stanu. Mam oczywiście pretensje do właściciela, którym jest minister aktywów państwowych, a wcześniej minister energii. Ale najważniejsze pytanie brzmi: gdzie były kolejne rady nadzorcze, które mają obowiązek monitorowania sytuacji, zwłaszcza w spółce o tak istotnym znaczeniu dla rynku pracy w województwie śląskim, bo zatrudniającej 32 tysiące ludzi.

Jakie są przyczyny obecnej sytuacji?

Po pierwsze, totalna uległość wobec związków zawodowych, które wysuwały żądania przy każdym lepszym wyniku ekonomicznym. Umówmy się: osiągnięcie zysków nie było trudne, szczególnie kiedy wybuchła wojna w Ukrainie, bo ceny węgla koksowego poszybowały wtedy ze 100 euro do 450 euro za tonę. Potężnego zysku nie przeznaczono na inwestycje. Skonsumowały go płace, w efekcie wzrosły koszty wy-

dobycia. Niestety, za tym nie poszła żadna restrukturyzacja czy modernizacja techniczna. Mało tego - kiedy koszty wzrosły o 60%, wydajność spadła o 30%.

Delikatnie mówiąc: „ekonomia się rozjechała”

Jak to się ładnie mówi... ekonomia się rozjechała?

A to wszystko, kiedy sami „uczeni mężowie i damy” zasiadają w radach nadzorczych czy stanowią walne zgromadzenie. Celowo jestem uszczypliwy, bo powtarzam, mieli obowiązek monitorowania kolejnych, beztroskich zarządów. A wynik ekonomiczny, jaki jest, każdy widzi. Trzeba też zaznaczyć, że stale zmniejszało się wydobycie w JSW, z ponad 13 mln do niewiele ponad 9 mln ton. To o tyle ważne, że przy mniejszym wydobyciu, maleją przychody ze sprzedaży. Problem pojawia się wtedy, gdy pozostają wysokie koszty stałe, zwłaszcza przy specyficznej infrastrukturze kopalń. Przypomnę, że JSW to 4 potężne, nowoczesne kopalnie, w których zawsze można zaobserwować, by wydobycie było tańsze. Niestety, takich starań zaniechano.

Podziela pan opinię o przerośnięciu administracji?

Z całkowitą beztroską mnożono stanowiska wokół zarządu spółki. Dziś w samym budynku głównym pracuje kilkaset osób dublujących funkcje i czynności w poszczególnych firmach składających się na JSW. Mówię nie tylko o kopalniach, ale także koksowniach, ciepłowniach i wielu innych podmiotach. Niestety, tak to działa: są pieniądze, to beztrosko wydajemy. Kolejny problem to tzw. danina Sasina. Kiedy pojawił się wspomniany zysk po wybuchu wojny, JSW została obciążona podatkiem solidarnościowym od nadzwyczajnych zysków i zapłaciła 1,6 mld złotych. Pomijam niesprawiedliwą konstrukcję tego podatku, który musiała zapłacić tylko JSW. Moim zdaniem to po prostu kara za zysk. Pytanie retoryczne: czy za legalnie zdobyty, w wyniku koniunktury zysk można karać? Poza tym: właściciel przecież odbiera swoje pieniądze w formie dywidendy. Nie powinien zagarniać dodatkowych zy-



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Górnictwo na ostrym zakręcie: koszty rosną, wydajność spada. Co dalej z pracą?

sków. Ten przypadek nie był odosobniony, bo takich „jednorazowych” danin w ostatnich 15 latach było kilka.

Mówił pan o kilku grupach przyczyn.

Kolejną są niefrasobliwie zawierane umowy kredytowe z konsorcjum banków, których liderem jest PKO. Spowodowały one, że zarząd z całej kwoty 1,4 mld złotych kredytu miał do dyspozycji niewiele ponad 200 mln złotych wykonywanych jako kredyt obrotowy. Przy tak potężnej skali przychodów i wydatków było to po prostu narzędzie nieskuteczne, a jednocześnie niezwykle kosztowne. Kredyt obrasta odsetkami od całego kapitału i okresu.

Na początek potrzeba projektu specjalnego

Co można z tym bałaganem zrobić?

Zacznijmy od tej jednorazowej daniny. Uważam, że nie ma co liczyć na jej szybkie odzyskanie. Minister Finansów nie odda 1,6 mln złotych, bo po prostu nie ma ich skąd wziąć. Być może wyjściem byłby specjalny projekt Rady Ministrów, który pozwoliłby na czasowe zawieszenie należności na rzecz budżetu, do czasu skompensowania tej kwoty 1,6 mld. Efekty byłby taki, że spółka odzyskałaby swoje pieniądze, a budżet nie musiałby ich oddawać. Kredyty natomiast wymagają re-negocjacji. Fundamentalne są oczywiście kwestie płac. Już słyszymy o konieczności jakiegoś rozwiązania, zarząd wspominał nawet o redukcjach wynagrodzeń. Tylko że ja znam górnictwo i pozwolę

sobie przypomnieć, że jeszcze nikomu nie udało się zabrać pieniędzy górnikom.

Sytuacja bez wyjścia?

Przed wszystkim trzeba się wycofać z beztrosko podpisanych gwarancji zatrudnienia bez względu na wynik ekonomiczny czy poziom wydobycia i sprzedaży. Takich gwarancji dotrzymać się nie da. Po drugie - dziś w rządzie procedowany jest projekt ustawy górniczej. Spodziewam się, że niedługo trafi na posiedzenie Rady Ministrów, a potem do sejmiku. To w gruncie rzeczy narzędzie prawne do realizacji umowy społecznej, która w ogóle nie objęła JSW. Przypomnę, że dotyczy wyłącznie producentów węgla energetycznego. O ile umowa społeczna będzie w ogóle notyfikowana, powinna objąć Jastrzębską Spółkę Węglową, ale tylko w zakresie uprawnień do redukcji zatrudnienia w trybie odpraw i urlopów górniczych. To pomogłoby zredukować zatrudnienie o 3-4 tys. osób, co jest wielkością niebagatelną i byłoby natychmiast odczuwalne.

Jest kilka firm do sprzedania

Czy oprócz redukcji zatrudnienia można jeszcze coś zrobić?

Można się „pozbyć” niektórych aktywów. Spółka szastała pieniędzmi, nie zważając, czy zakupy są potrzebne, czy nie. Ja sprzedałbym Przedsiębiorstwo Budowy Szybów, które JSW przejęła, kompensując swoje należności. Moim zdaniem PBS ma olbrzymie szanse na rynku, ale nie w obecnych strukturach. „Ja-

strzębska” nie ma odpowiedniej mocy inwestycyjnych. Radziłbym sprzedać to przedsiębiorstwo np. KGHM-owi, który jest głównym odbiorcą jego usług. Uważam też, że poradziłoby sobie na rynku samodzielnie, z wejściem na giełdę włącznie. JSW musi się pozbyć wszystkich tych „przybudówek”, bo jest ich tam mnóstwo. Ta firma obrasta nie tylko kadrami. Trudno się doliczyć nie tylko kosztów, ale i sensu funkcjonowania tego wszystkiego.

Wydobycie się zwiększa, trzeba to gdzieś sprzedać

JSW przyjęła program transformacji. To nie wystarczy?

Największy nacisk w tym programie kładzie się na zwiększenie wydobycia węgla i produkcji koksu. Krótko mówiąc, trzeba fedrować jak najwięcej. I to się dzieje. Ale w przedsiębiorstwach o tak potężnych kosztach stałych, jak kopalnie czy koksownie, o wyniku ekonomicznym decyduje wolumen sprzedaży. A sprzedaż koksu niestety nie rośnie, z powodu załamania na rynku stali. W Europie, podkreślam, bo cały świat zużywa stali coraz więcej. Dlaczego tak jest w Europie - wiemy. Nawet w samej Polsce brakuje odbiorców stali. Sami ich sobie wyeliminowaliśmy. Zmierzam do tego, że odbiorców koksu i stali trzeba szukać poza Europą. Także dlatego, że dodatkowym produktem koksowni są tzw. węglowodory, które także sprzedadzą się wyłącznie w światowym przemyśle chemicznym.

Czy dobrym pomysłem jest włączenie JSW do firm zbrojeniowych?

Nie wyobrażam sobie, jak miałyby to wyglądać. Pamiętajmy, że spółka już jest w tym łańcuchu technologicznym: wydobywa węgiel koksowy, który służy do produkcji koksu. Z niego wytwarza się stal, a ze stali uzbrojenie. To znaczy, że węgiel koksowy jest surowcem zbrojeniowym. Nie wierzę jednak, że jakieś formalne przesunięcia sprawy, że uda się do JSW skierować jakieś środki przeznaczone na produkcję uzbrojenia. To byłoby już „grubym naciąganiem”. Moim zdaniem recepta jest jedna: wzrost wydobycia i produkcji, obniżanie kosztów stałych, redukowa-

nie zatrudnienia w trybie umowy społecznej. To wbrew pozorom narzędzia łatwe do zastosowania. Powiem po męsku: trzeba być mistrzem świata, żeby zepsuć tak potężną i doskonałą organizację gospodarczą jak Jastrzębska Spółka Węglowa. To nowoczesne kopalnie i koksownie, które mają bogate złoża surowca uznanego przez UE za strategiczny. Jakby tego było mało: JSW jest jedynym producentem węgla koksowego w Europie.

Tutaj wracamy do pytania: czy ktoś ten węgiel chce kupować...

Proszę mi wierzyć: Azja chłonie każdą ilość węgla koksowego. Nawiasem mówiąc, to dopiero paradoks: z Azji i Afryki do Polski płynie węgiel energetyczny, wybiera z polskich odbiorców energetycznych. Kupujemy go w takich ilościach, że wypiera krajowy węgiel, co widać na zwałach przykopalnianych. Zalega tam ponad 5,5 mln ton węgla. To dwumiesięczne, polskie wydobycie. Dlaczego nie możemy sprzedawać węgla koksowego do Azji i Afryki, skoro go tam potrzebują i będą potrzebować jeszcze więcej?

Czy to nie jest też kwestia ceny i konkurencyjności?

O cenach decydują ARA, czyli porty w Amsterdamie, Rotterdamie i Antwerpii. My na cenę w Polsce patrzymy przez pryzmat akceptowalności i użyteczności odbiorców energii elektrycznej. Uwielbiamy podkreślać, że węgiel jest drogą i przez to wpływa na wysoką cenę energii, natomiast nikt jakoś nie wspomina, stanowi on tylko 17 procent kosztów energii. O pozostałych 83 procentach i składnikach nikt nie mówi. Uważam, że należy odwrócić debatę: rozmawiajmy o kosztach, dopiero później o cenach. Wtedy będziemy wiedzieli, co z tym zrobić. Nasze obecne problemy biorą się stąd, że cały czas karmiliśmy się hasłami. Jedna pani premier mówi: „nie pozwolimy zamknąć”, inny minister: „będziemy pomagać”. Jeszcze inny proponuje rozwiązania nierealne i wywołujące konflikty społeczne. Zupełnie nic z tego nie wynika. Tymczasem to się da „połapać”. Wierzę, że tym razem tak będzie. Ale warunki powodzenia podałem wyżej. ©©

Brakuje w naszej społeczności empatii, delikatności i świadomości, jak trudne są to czasy

Edyta Górniak w „Super Expressie” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Anna Lewandowska spełniła swe marzenie

Celebrytka poleciała w zeszłym tygodniu do Nowego Jorku, by wziąć udział w pokazie firmy bielizniarskiej „Victoria's Secret”. Obecność na imprezie była od lat jej wielkim marzeniem. Dzień przed ewentualnym Polka bawiła się na specjalnym pre-party. Na obu imprezach Lewandowska zaprezentowała się w seksownych czarnych kreacjach.



Bez śladu TVN 7, 21:05

Szkocja, 1900 r. Trzech mężczyzn rozpoczyna zmianę w latarni morskiej na jednej z Wysp Flannana. Kiedy rozpętuje się sztorm, strażnicy znajdują rozbitka oraz kufer. Gdy trzy tygodnie później zjawiają się ich zmiennicy, okazuje się że mężczyźni zniknęli bez śladu... To wydarzyło się naprawdę, a sprawa wciąż pozostaje zagadką. Thriller z Gerardem Butlerem, Connorem Swinnem i Peterem Mullanem prezentuje jedną z możliwych wersji zdarzeń.

Małgorzata Rozenek-Majdan wspomina pierwszy milion

Celebrytka ma wysoką pozycję w mediach i podpisuje lukratywne kontrakty reklamowe. Z jej pierwszego kontraktu wiele osób się śmiało. Wspomniała teraz tę sytuację w wywiadzie dla „Vivy”. – To był pierwszy milion, który zarobiłam, jeden z pierwszych milionów. To była reklama ręczników papierowych, z której wszyscy darli łachy, a to był sam początek mojej pracy w show-biznesie. (...) Ja wiedziałam, że ja za te pieniądze wysłę syna na studia – podsumowała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Jenningsowie kontra Alzheimer BBC Earth, 22:55

Dla zachowania anonimowości w kręgach naukowych Jenningsowie są znani jako „Rodzina 23”. U jej członków zdiagnozowano zmutowany gen powodujący chorobę Alzheimera. Po raz pierwszy potwierdzono wówczas dziedziczność choroby. W filmie o naturze choroby oraz historia wyścigu o wynalezienie lekarstwa.

Czy warto pościć? Planete+ HD, 23:00

Powstrzymywanie się od jedzenia lub niespożywanie określonych produktów w danym czasie ma długą tradycję, praktykowaną w wielu religiach i kulturach świata. Obecnie post jest także formą dbania o zdrowie, metodą odchudzania lub sposobem na oczyszczenie organizmu. Co sądzą o nim dietetycy i lekarze? Czy post jest dobry dla każdego?

KRZYŻÓWKA NR 162

Poziomo:

- 1) rów ziemny stanowiący połączenia,
- 6) ogrodzenie obronne, części stokół,
- 10) drzewo o drżących liściach,
- 11) w ekwipunku strażaka,
- 12) grecka wyspa w Zatoce Saronijskiej,
- 13) spodnia, tylna część buta,
- 16) złośliwy utwór literacki,
- 19) prawy dopływ Odry,
- 24) cztery walety w pokerze,
- 25) wstąpienie do Legii Cudzoziemskiej,
- 27) stosunek wymienny dwóch walut,
- 28) ogłoszenia w prasie, radiu i telewizji,
- 29) opłata za naukę w szkole,
- 31) dawniej o związku małżeńskim,
- 33) sąsiad Litwina i Estończyka,
- 34) choroba oczu, glaukoma,
- 36) drobna moneta egipska,
- 37) rozważanie przed podjęciem decyzji,
- 38) np. Wybrzeże Kości Słoniowej,
- 39) „Zbieg z ...”, film sensacyjny,
- 40) cztery ... i pięć piątą,

Pionowo:

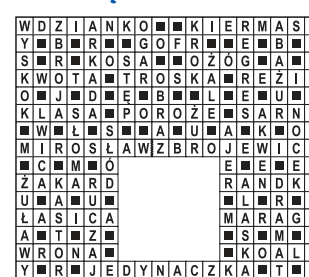
- 1) część Trylogii Henryka Sienkiewicza,
- 2) nagranie dźwięku na taśmę,
- 3) Bartosz, reprezentacyjny siatkarz,
- 4) izdebka na poddaszu,
- 5) budowany z kafi,
- 6) auto z fabryki Volkswagena,
- 7) roślinny symbol niewinności,



- 8) taniec z brazylijskiego karnawału,
- 9) matka mitycznego Perseusza,
- 14) jaskrawe, mocne światło,
- 15) pelzak z nibynóżkami,
- 17) Indianin z plemienia Winnetou,
- 18) FC Carl ... Jena, klub piłkarski,
- 20) podawana przez owczarka,

- 21) klejnot z muszli małża,
- 22) cienki makaron do rosółu,
- 23) był nim Jurko Bohun,
- 26) film w reżyserii Michaela Cacoyannisa,
- 29) „Dziewczyna i ...”, czyli heca na 14 fajerek”,
- 30) podium dla piosenkarki,
- 31) sos do sałatki warzywnej,
- 32) ssak z rodziny łasicowatych,
- 35) pręty w palenisku.

ROZWIĄZANIE NR 161



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś Twoja energia będzie przyciągać uwagę innych osób. Nie bój się działać. Horoskop dzienny zapowiada, że odważny krok da Ci sukces. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na relacjach z innymi osobami, a nie na obojętnościach. Horoskop na dziś mówi, że ciepłe słowo będzie miało wielką moc... **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj na niespodziankę – ktoś zdradzi Ci sekret. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by wykorzystać wiedzę mądrze, nie plotkować.

Byk (20.04 - 20.05)

Daj sobie prawo do odpoczynku. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że świat poczeka, a spokój dziś będzie Twoją najlepszą tarczą. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie wzrośnie, ale uważaj, by nie przyćmić innych osób. Horoskop na dziś mówi, że pokora doda Ci blasku... **Rak (22.06 - 22.07)** Zadbaj o szczegóły, bo w nich dziś kryje się sukces. Horoskop dzienny mówi, że intuicja skutecznie poprowadzi Cię tam, gdzie trzeba.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja rozmowom. Horoskop dzienny zapowiada, że dyplomacja oraz uśmiech otworzą drzwi, które dotąd były zamknięte. **Panna (23.08 - 22.09)** Nie oceniaj sytuacji po pozorach, bo taki osąd może okazać się krzywdzący. Horoskop na dziś mówi, że ktoś zaskoczy Cię szczerością. **Waga (23.09 - 22.10)** Czas ruszyć w nieznaną. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że nawet mała zmiana kierunku pokaże Ci, że życie wciąż potrafi zachwycać.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Osiągniesz więcej, jeśli odpuścisz kontrolę. Zaufaj procesowi. Horoskop dzienny wróży, że bieg wydarzeń przyniesie Ci sporo korzyści. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoje pomysły dziś rozbłyśną. Nie bój się ich ujawnić. Horoskop na dziś mówi, że dzięki temu ktoś ważny wreszcie Cię zauważy... **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Uczucia dziś dominują. Wsłuchaj się w serce, ale horoskop dzienny na wtorek radzi nie zapominać o zdrowym rozsądku i granicach.

Ranking najlepszych sanatoriów na NFZ. Pacjenci chwala sobie pobyt w tych uzdrowiskach. Ciechocinek na topie!

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Które sanatorium wybrać na turnus finansowany z NFZ? Które są rzeczywiście dobre? Z pomocą przychodzą sami pacjenci, piszący recenzje zakładów leczniczych w Google.

Sanatoria nie są sobie równe i dlatego już na etapie konsultacji z lekarzem i uzyskiwania skierowania warto zaznaczyć w dokumentacji, w którym konkretnie zakładzie chcielibyśmy odbyć turnus. NFZ nie musi uwzględnić naszych preferencji, ale może to zrobić, więc warto spróbować.

Jak wybrać dobre sanatorium? Na co zwracać szczególną uwagę, poza dopasowaniem do profilu naszych dolegliwości?

Z opinii i opowiadań pacjentów można wyciągnąć wnioski na temat tego, jakie powinno być dobre sanatorium.

Cechy idealnego miejsca na turnus to:

- szeroka i zróżnicowana oferta zabiegowa, profesjonalna i troskliwa opieka lekarska, z częstymi konsultacjami;

- wysoki standard pokoi, czystość całego budynku i otoczenia, a także (zwłaszcza!) sal i sprzętów zabiegowych;

- dobre jedzenie, dostosowane do indywidualnych potrzeb żywieniowych pacjentów;



FOT. ANDRZEJ GOŃSKI/UNWKP

Zarówno w regionie, jak i w całym kraju dobrymi opiniami cieszą się sanatoria w Ciechocinku. Te z pierwszych miejsc mają grubo ponad tysiąc pozytywnych recenzji

- wygodne rozplanowanie ośrodka, bez konieczności długich i wyczerpujących marszów z jednej sali zabiegowej do drugiej, zwłaszcza bez konieczności wspinania się na strome schody;

- ładne i zadbane otoczenie z ogródkiem lub parkiem, czyste powietrze bez dymu z pieców czy palarni.

Pacjenci leczący się na NFZ powinni być traktowani na równi z komercyjnymi, bez rażących różnic w podejściu personelu czy ofercie zabiegów.

Wszystko świetnie, ale skąd wiadomo, które sanatorium rzeczywiście jest dobre czy wręcz bliskie ideałowi? Najlepiej spytać o zdanie samych pacjentów, którzy już odbyli turnusy.

Nie musisz wcale nigdzie dzwonić czy mejlować - najprościej sprawdzić opinie pacjentów o danym sanatorium, publikowane w Google. Wyszukiwarka Google pozwala każdemu napisać recenzję danego miejsca, także sanatorium. Pacjenci chętnie dzielą się w recenzjach swoimi wrażeniami z pobytów, opisując wszystko bez ogródek i cenzury i wystawiają oceny od 0 do 5. Znane sanatoria miewają po kilkadziesiąt i więcej recenzji!

Recenzje Google to świetne źródło informacji o jakości danego sanatorium. By ułatwić Ci wybranie najlepszego sanatorium w całym kraju lub w twojej okolicy, stworzyłem dwa rankingi właśnie na podstawie

opinii pacjentów. Pierwszy to lista TOP 7 najlepszych sanatoriów na NFZ w całej Polsce, a drugi to seria rankingów sanatoriów z podziałem na poszczególne województwa (łącznie przeanalizowałem aż 31 placówek - wszystkie oferują turnusy na NFZ).

TOP 7 najlepszych sanatoriów na NFZ w całej Polsce

- Miejsce 1: 22. Wojskowy Szpital Uzdrowskowo-Rehabilitacyjny w Ciechocinku (średnia ocen w Google: 4,6, liczba recenzji: 1516, punktacja: 6973,6).

- Miejsce 2: Sanatorium Uzdrowskowe Krystynka w Ciechocinku (średnia ocen:

4,6, liczba recenzji: 1462, punktacja: 6725,2).

- Miejsce 3: Sanatorium Włóknarz w Busku-Zdroju (średnia ocen: 4,2, liczba recenzji: 915, punktacja: 3843).

- Miejsce 4: Łazienki II Pałac w Ciechocinku (średnia ocen: 4,0, liczba recenzji 853, punktacja: 3412).

- Miejsce 5: BiaVita Sanatorium Uzdrowskowe Augustów Medical SPA (średnia ocen 4,5, liczba recenzji 495, punktacja: 2227,5).

- Miejsce 6: Świerkowy Zdrój Medical SPA Rymanów-Zdrój (średnia ocen: 4,4, liczba recenzji: 437, punktacja: 1922,8).

- Miejsce 7: Świerkowy Zdrój Medical SPA Iwonicz-Zdrój (średnia ocen: 4,0, liczba recenzji: 410, punktacja: 1640).

Jak oceniane są sanatoria na NFZ w Ciechocinku

- Miejsce 1: 22. Wojskowy Szpital Uzdrowskowo-Rehabilitacyjny w Ciechocinku (średnia ocen w Google: 4,6, liczba recenzji: 1516, punktacja: 6973,6).

Pacjenci leczący się na NFZ powinni być traktowani na równi z komercyjnymi, bez różnic w podejściu personelu czy ofercie zabiegów.

- Miejsce 2: Sanatorium Uzdrowskowe Krystynka w Ciechocinku (średnia ocen: 4,6, liczba recenzji: 1462, punktacja: 6725,2).

- Miejsce 3: Łazienki II Pałac w Ciechocinku (średnia ocen: 4,0, liczba recenzji 853, punktacja: 3412).

- Miejsce 4: Solanki Uzdrowskie Inowrocław (średnia ocen: 4,6, liczba recenzji: 370, punktacja: 1702).

- Miejsce 5: Sanatorium Gracja w Ciechocinku (średnia ocen: 3,8, liczba recenzji: 363, punktacja: 1179,4).

- Miejsce 6: Sanatorium Uzdrowskowe Chemik w Ciechocinku (średnia ocen: 4,2, liczba recenzji: 189, punktacja: 793,8).

- Miejsce 7: Sanatorium Uzdrowskowe MSW Orion w Ciechocinku (średnia ocen: 4,0, liczba recenzji: 175, punktacja: 700).

- Miejsce 8: Sanatorium Uzdrowskowe Łączność w Ciechocinku (średnia ocen: 4,3, liczba recenzji: 123, punktacja: 528,9).

- Miejsce 9: Sanatorium Uzdrowskowe ZNP w Ciechocinku (średnia ocen: 4,1, liczba recenzji: 113, punktacja: 463,3).

- Miejsce 10: Eden Ośrodek Leczniczo-Rehabilitacyjny w Ciechocinku (średnia ocen: 4,8, liczba recenzji: 71, punktacja: 340,8).

Ranking sanatoriów w podziale na poszczególne województwa znajdziecie na stronie stronazdrowia.pl ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSY/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

Każdy człowiek powinien zejść na psy! Animacja dla dzieci

Anna Czerny-Marecka
Kino

Przygotujcie się na widowiskowe akcje, ogromną dawkę humoru i bohaterów, których pokocha cała rodzina! W polskim dubbingu: niezawodni Paweł Domagała i Jarosław Boberek! „Superpies i kot łotr” pojawi się w kinach 24 października.

„Super pies i kot łotr” to animowana przygoda, która zachwyci widzów w każdym wieku – od najmłodszych po dorosłych fanów superbohaterów. W polskiej wersji językowej jedyni w swoim rodzaju Paweł Domagała i Jarosław Boberek, którzy po raz kolejny pokażą, dlaczego są mistrzami dubbingu. Pełną humoru opowieść o przyjaźni, odwadze i walce dobra ze złem wyreżyserował Shea Wageman, mający w swoim dorobku takie produkcje serialowe jak „Potwórna robota” (Monsters at Work) czy „Gwiezdne Wojny: Przygody młodych Jedi” (Star Wars: Young Jedi Adventures).

Fabula
O czym jest ten film? Danny to chłopiec, który marzy wielkich przygodach. Od zawsze jego najlepszym kumpem jest pies Charlie – wierny, zabawny i oddany. Niestety, wraz z upływem lat pies traci wigor i energię szczeniaka, ma też coraz mniej sił na wspólne zabawy.



24 października do kin wchodzi animacja dla dzieci „Superpies i kot łotr”

Wszystko zmienia się gdy Charlie oraz kot sąsiada – Puszek zostają porwani przez kosmitów, po czym powracają na Ziemię obdarzeni prawdziwymi supermocami. Od tej chwili Charlie znów ma niespożyte pokłady energii, ale nie wykorzystuje jej tylko do zabawy – zwierzak każdego dnia wkłada pelerynę i rusza ludziom na pomoc stając się wielkim psim superbohaterem. Niestety kocur Puszek wykorzystuje swoje nowe umiejętności w zupełnie inny sposób i staje się kocim złoczyńcą. Uwielbiany przez wszystkich Charlie musi stawić czoła miauczącemu niebezpie-

czeństwu, które zagraża całej ludzkości. Wspólnie z Dannyem wyruszają w pełną akcję i wzruszeń misję, by pokonać podstępного Puszkę i udowodnić, że nawet najmniejszy bohater może dokonać wielkich rzeczy.

Produkcja
Gatunek: animacja, komedia, familijny
Produkcja: Kanada 2025
Reżyseria: Shea Wageman
Scenariusz: Steve Ball, Shea Wageman
Obsada polskiej wersji językowej: Paweł Domagała („Zwierzogród”, „Co w duszy gra”), Jarosław Boberek („Ma-

dagaskar”, „Sing”, „Gru i Minionki: Pod przykrywką”).
Superpies, czyli Charlie, to jest taki superbohater, który ma wielkie serce. Można powiedzieć – większe, niż uszy. Nigdy nie myśli o sobie na pierwszym miejscu. Zawsze myśli, że uratuje świat, a dopiero potem siebie. Wierzy, tak naiwnie bardzo i entuzjastycznie, że każdy zasługuje na drugą szansę, każdy – nawet kot. Nawet kot łotr! ŁO- Właśnie o tym jest ten film, że dobro i przyjaźń zawsze zwyciężają! – mówi Paweł Domagała, który w polskiej wersji udziela głosu głównemu bohaterowi. ©

KRÓTKO

USTKA

Jesienna ceramika - warsztaty



Dom Kultury w Ustce zaprasza 25 października na godzinę 11 na rodzinne warsztaty pt. „Ceramika dla najmłodszych”. Bilety: 20 zł / para (rodzic + dziecko) - do nabycia również w dniu wydarzenia. Sprzedaż, zapisy i informacje w sekretariacie Domu Kultury: pon.-pt. 8.00-16.00; tel. 59 814 49 19. MARA

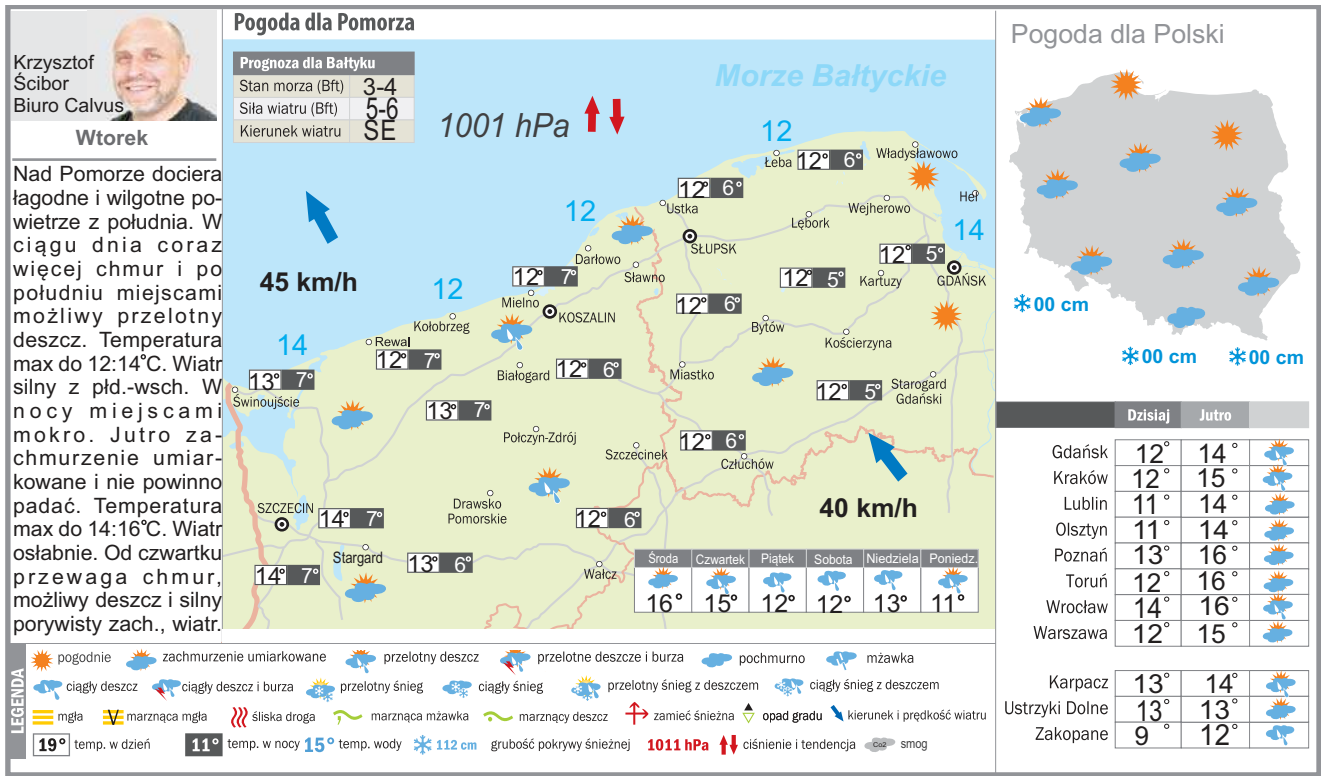
SŁUPSK

Konkurs wiedzy o filmie

Kino Rejs Słupskiego Ośrodka Kultury zaprasza uczniów szkół ponadpodstawowych z województwa pomorskiego do udziału w 19. Konkursie Wiedzy o Filmie X MUZA. Zgłoszenia do 24 października. Do konkursu przystępują dwuosobowe zespoły zgłoszone przez Szkołę.
Konkurs składa się z dwóch etapów:
- etap 1: eliminacje - 29 października o godz. 11:00 - test pisemny z wiedzy o kinie pol-

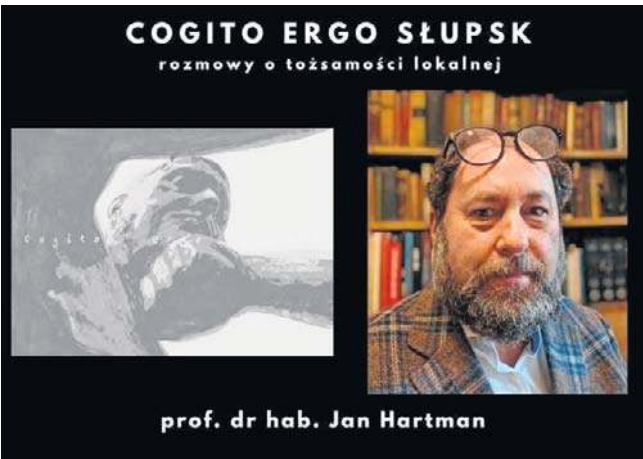
skim i światowym (test będzie trwał maksymalnie godzinę)
- etap 2: finał - 12 listopada o godz. 12:00 - na scenie kina Rejs o charakterze turniejowym, z udziałem klas dopinających, w którym wezmą udział trzy najlepsze drużyny wyłonione w eliminacji.
Regulamin i karta zgłoszenia na stronie kina Rejs. Kontakt: Elżbieta Łukaszus-Mijewska i Joanna Gajdo: kino-rejs@sok.słupsk.pl lub telefonicznie 507 846 243. MARA

POGODA



SŁUPSK

Spotkanie z filozofią



W sobotę o godzinie 18 Cepelin przy Starym Rynku w Słupsku zaprasza na spotkanie z cyklu COGITO ERGO SŁUPSK. Gościem będzie profesor dr hab. Jan Hartman. Profesor filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim i publicysta, autor ponad 20 książek z różnych dziedzin filozofii – od metafizyki po bioetykę. Urodził się w 1967 r. we Wrocławiu, w 1990 r. ukończył KUL i od tego roku pracuje na UJ. Ostatnio wydane przez niego książki to „Zmierzchn filozofii” oraz „Etyka życia publicznego”.
Spotkanie prowadził będzie dr Łukasz Androsiuk.
MARA

Raport kadrowiczów: gole i... kontuzje wybrańców Urbana

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po pierwszej kolejce ligowej rozegranej po zakończeniu zgrupowania reprezentacji Polski mamy zarówno dobre, jak i złe wieści.

Bramki strzelone przez Kacpra Kozłowskiego w lidze tureckiej, Karola Świdorskiego w lidze greckiej oraz premierowy gol dla Porto Jana Bednarka w Pucharze Portugalii cieszą. Martwią natomiast kontuzje, jakie odnieśli Robert Lewandowski i Michał Skóraś, przez co nie zagrali w weekend.

Świdorski wyszedł w podstawowym składzie Panathinaikosu na mecz z Arisem Saloniki. Polak już na starcie błysnął – po dobrym podaniu od Davide Calabrii uprzedził rywali i wpisał się na listę strzelców.

To był dla 28-letniego napastnika trzeci gol w tym sezonie ligi greckiej i piąty ogółem dla Koniczynek we wszystkich rozgrywkach. Karol wcześniej strzelił dwie bramki w przegranym 2:3 meczu z AE Kifisia, a po jednym trafieniu zanotował w fazie ligowej Ligi Europy: w meczach z Young Boys Berno (4:1) i Go Ahead Eagles (1:2). Polak grał do 71. minuty.

Całe spotkanie w barwach Panathinaikosu rozegrał Bartłomiej Dragowski.

Kozłowski przed przerwą reprezentacyjną strzelił bramkę w lidze tureckiej. Potem dostał powołanie i zagrał w kadrze po czterech latach przerwy: bardzo poprawny mecz z Nową Zelandią na Stadionie Śląskim (1:0). Brał udział w akcji, po której Piotr Zieliński strzelił zwycięską bramkę. Po powrocie do ligi jego Gaziantep zmierzył się z Antalyaspor. Kacper znów błysnął formą. W 4. minucie ze-



Bednarek strzelił pierwszego gola w barwach FC Porto, trafiając w wygranym 4:0 meczu z CD Celoricense

spół Polaka wyszedł na prowadzenie. Bramkę na 1:0 strzelił Drissa Camara. W 17. minucie meczu Kozłowski świetnie odnalazł się w polu kamym rywala i dostał podanie. Uderzył lewą nogą i po chwili cieszył się z trzeciego gola w tym sezonie.

FC Porto w 1/32 finału Pucharu Portugalii zmierzyło się z występującym na czwartym poziomie rozgrywkowym zespołem CD Celoricense. Od początku meczu zagrali dwaj Polacy: Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Ten pierwszy już w 9. minucie wykorzystał precyzyjne dośrodkowanie z rzutu różnego i uderzeniem głową utworzył wynik spotkania. FC Porto pew-

nie awansowało, wygrywając 4:0.

Niestety, w meczu z Litwą kontuzji mięśnia doznał Lewandowski i nie zagra przez kilka tygodni. Kontuzji doznał także Skóraś, ale nie wiadomo jeszcze, jak poważny jest ten uraz. Do treningów po rekonwalescencji wrócił natomiast Nicola Zalewski, 23-latek w niedzielę spędził jednak cały mecz na ławce rezerwowych.

Raport kadrowiczów - pierwszy weekend po meczach reprezentacji Polski

Bramkarze:
Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) – 90. minut w zremisowanym 1:1 meczu z Arisem Saloniki.

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) – 90 minut w przegranym 0:3 meczu z VfB Stuttgart.
Łukasz Skorupski (FC Bologna) – na ławce rezerwowych w wygranym 2:0 meczu z Cagliari.
Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) – 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Zagłębiem Lubin.

Obroncy:

Jan Bednarek (FC Porto) – 90 minut, gol i żółta kartka w wygranym 4:0 meczu z CD Celoricense.
Matty Cash (Aston Villa) – 90. minut w wygranym 2:1 meczu z Tottenhamem.
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) – 90 minut w wygranym 2:0 meczu z AEK Ateny.
Jakub Kiwior (FC Porto) – 45 minut w wygranym 4:0 meczu z CD Celoricense.
Arkadiusz Pyrk (FC St. Pauli) – 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Hoffenheim.
Przemysław Wiśniewski (Spezia Calcio) – 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Ceseną.
Paweł Wszolek (Legia Warszawa) – 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Zagłębiem Lubin.
Jan Ziółkowski (AS Roma) – 35. minut i żółta kartka w przegranym 0:1 meczu z Interem Mediolan.

Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Stade Rennes) – kontuzjowany.
Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) – 76 minut i gol w zremisowanym 2:2 meczu z Lechem Poznań.
Jakub Kamiński (FC Köln) – 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Augsburgiem.
Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) – 45 minut w przegranym 1:3 meczu z Zagłębiem Lubin.
Kacper Kozłowski (Gaziantep) – 90 minut i gol w wygranym 3:2 meczu z Antalyaspor.
Jakub Piotrowski (Udinese Calcio) – mecz z Cremonese 20.10.
Michał Skóraś (KAA Gent) – kontuzjowany.
Bartosz Slisz (Atlanta United) – 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z DC United – koniec sezonu.
Sebastian Szymański (Fenerbahçe Stambuł) – 13 minut w wygranym 2:1 meczu z Fatih Karagümrük.
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) – 10 minut w wygranym 1:0 meczu z AS Roma.

Napastnicy:

Robert Lewandowski (FC Barcelona) – kontuzjowany.
Krzysztof Piątek (Al-Duhail SC) – jego drużyna nie grała w ten weekend.
Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny) – 71 minut i gol w zremisowanym 1:1 meczu z Arisem Saloniki.
© P

World Tour w short tracku. Polscy zawodnicy stanęli na podium

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. Polscy łwiarze zajęli trzecie miejsce w sztafecie mieszanej w zakończonych w Montrealu drugich zawodach World Tour w short tracku.

Polacy startowali w składzie: Michał Niewiński, Gabriela Topolska, Felix Pigeon i Natalia Maliszewska. W finale nasi reprezentanci prowadzili nawet przez kilka okrążeń, korzystając z upadku w ekipie Holandii, ale ostatecznie finiszowali na trzeciej pozycji z czasem 2.38,135. Najszybsi byli Kanadyjczycy – 2.37,599, przed reprezentantami Korei Południowej – 2.38,004.

Dobre zawody na 1500 metrów pojechała Gabriela Topolska. Polka zajęła 5. miejsce. Wynikiem 2.17,938 poprawiła wyraźnie rekord Polski Magdaleny Warakomskiej z 2018 roku (2.20,032). Udały występy Polaków w Kanadzie to dobry prognostyk w trwającym sezonie olimpijskim.

Biało-Czerwoni walczą o jak największą liczbę miejsc indywidualnych oraz dla sztafet na najważniejszej imprezie czterolecia – igrzyskach w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo. Mogą je wywalczyć jedynie w cyklu World Tour, który składa się z czterech imprez.

Naszym celem jest kwalifikacja sztafet i zdobycie maksymalnej liczby miejsc indywidualnych na igrzyska. Na tę chwilę jest to ważniejsze od medali – analizuje Gregory Durand, który wspólnie z Urszulą Kamińską prowadzi naszą kadrę w short tracku.

W zawodach World Touru w Kanadzie gorzej spisała się Natalia Maliszewska: w rywalizacji na 500 metrów odpadła już w ćwierćfinale. W wyścigach na 1000 m swoje występy w eliminacjach zakończyli Michał Niewiński i Łukasz Kuczyński.

Zawody w Montrealu były drugą rundą cyklu WT. W listopadzie karuzela przeniesie się do Gdańska, a potem do hollenderskiego Dordrechtu.

© P



W finale nasi reprezentanci prowadzili nawet przez kilka okrążeń, korzystając z upadku ekipy Holandii

Wtorek z Ligą Mistrzów. Wczesny mecz Barcelony, Marciniak w Anglii

oprac. Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wtorkowe mecze 3. kolejki fazy ligowej Ligi Mistrzów zapowiadają się ciekawie. Będziemy mieć szansę na występ 3 polskich zawodników, a jedno ze spotkań poprowadzi Szymon Marciniak.

Dodatkowo – nietypowo właśnie dzisiaj na kanałach TVP2 oraz TVP Sport – będziemy mogli zobaczyć za darmo transmisję jednego z meczów. FC Barcelona z Wojciechem

Szczęsnym w bramce, ale wciąż bez kontuzjowanego Roberta Lewandowskiego już o godzinie 18.45 rozpocznie swój mecz z greckim Olympiakosem Pireus.

Duma Katalonii w ostatni weekend – niespodziewanie z dużymi problemami – ostatecznie pokonała w La Lidze ekipę Girony 2:1 po голу Ronald Araujo w doliczonym czasie gry. W starciu przeciwko grekiemu gigantowi będzie oczywiście zdecydowanym faworytem, ale potrzebny kontuzjami zespół

z pewnością nie będzie mieć łatwego zadania.

Ze spotkań, które rozpoczną się o godzinie 21.00, najciekawiej zapowiada się starcie Arsenalu z Atletico Madryt. Kanonierzy mają na swoim koncie komplet punktów, natomiast Los Colchoneiros dopiero w poprzedniej kolejce zdobyli pierwsze punkty.

To spotkanie będzie można obejrzeć za darmo zarówno w telewizji, jak i w internecie. Transmisja od godziny 21.00 w TVP2 oraz TVP Sport. Stream natomiast na stronie

sport.tvp.pl, a także w aplikacji TVP Sport.

W Anglii, ale na innym stadionie, zagości Szymon Marciniak, który w ostatniej kolejce piłkarskiej ekstraklasy sędziował w Kielcach spotkanie Korony z Górnikiem Zabrze. W LM polski arbiter został wytypowany do poprowadzenia spotkania Newcastle United – Benfica Lizbona. Faworytem wydają się gospodarze, którzy przed trzema tygodniami w efektownym stylu rozbili belgijskie Royal Union SG aż 4:0. We wtorek

szanse na występ mają jeszcze dwaj inni Polacy.

Inter Mediolan, którego pomocnikiem jest Piotr Zieliński, zmierzy się w stolicy włoskiej mody ze wspomnianym Royal Union SG. Natomiast duńska FC Kopenhaga, w barwach której występuje zaledwie 17-letni Dominik Sarapata, podejmie u siebie Borussię Dortmund.

Wtorkowe mecze 2. kolejki fazy ligowej Ligi Mistrzów:

18.45 FC Barcelona (Szczęsny)
– Olympiakos Pireus (Canal+ Extra 1);

18.45 Kairat Almaty – Pafos FC (Canal+ Extra 2);
21.00 Arsenal FC – Atletico Madryt (TVP 2, TVP Sport, Canal+ Extra 1);
21.00 Bayer Leverkusen – PSG (Canal+ 360);
21.00 FC Kopenhaga (Sarapata) – Borussia Dortmund (Canal+ Extra 7);
21.00 Newcastle United – Benfica Lizbona (Canal+ Extra 3);
21.00 PSV Eindhoven – SSC Napoli (Canal+ Extra 6);
21.00 Royal Union SG – Inter Mediolan (Zieliński) (Canal+ Extra 5);
21.00 Villarreal CF – Manchester City (Canal+ Extra 2).
© P

SPORT

www.sportowy24.pl

Grosicki: Grając z Lechem trzeba mieć sposób

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. W drugiej połowie poprosiłem trenera o zmianę i to wyszło idealnie, bo wszedł za mnie Paul i strzelił bramkę - mówi kapitan Pogoni Szczecin.

Trener chyba może być bardzo z Was zadowolony, bo nie przerwaliście jego serii nieprzegranych spotkań.
Kamil Grosicki: No tak i można jeszcze do tej serii podciągnąć mecz sparingowy z Wisłą, który zremisowaliśmy, a ja widziałem, że trener nie chciał wtedy stracić swojej serii, walczył o zwycięstwo. Był tylko remis. Tylko, bo trener ma mentalność zwycięzcy i musi nas tą mentalnością zarażać. Cieszę się, że właśnie tak do tego podchodzi, że cały czas nam mówi, że na boisku trzeba cierpieć, ale to cierpienie też popłaca. I tak jak powiedziałem - w niedzielę graliśmy na bardzo ciężkim terenie. Wydaje mi się, że Lech Poznań w kwestii gry ofensywnej jest najlepszym zespołem w Polsce. Ma dużo zawodników z dużą kreatywnością i było nam momentami ciężko, ale daliśmy radę i jeden punkt trzeba szanować.

Odniosłem takie wrażenie, że dobrze się Pan czuł na boisku, że ta energia była i były chęci, by dłużej pograć.

W pierwszej połowie dostałem z tak zwanego kolanka w mięsień, a jeszcze podczas kadry też miałem drobny problem z kolaniem. To wszystko złożyło się na to, że te urazy

odczuwałem w czasie gry z Lechem. Jak startowałem do piłki to bolał mnie ten mięsień. W drugiej połowie poprosiłem trenera o zmianę i to wyszło idealnie, bo wszedł za mnie Paul i strzelił bramkę.

Jeszcze przed zmianą uciał Pan sobie krótką pogawędkę z Mikaelem Ishakiem. O czym rozmawialiście?

Wolałbym zostawić szczegóły dla siebie, ale Mikael mówił, że był trochę zaskoczony naszą defensywną grą. Mówił, że jesteśmy wielkim zespołem, ale nie do końca podobał mu się nasz styl, pomysły na zatrzymywanie ich akcji. Ja mu powiedziałem, że jak przyjedzie do Szczecina, to my będziemy grać ofensywnie i to tak w piłkę wygląda. Grając z Lechem w Poznaniu trzeba mieć sposób. Jak przyjeżdżesz i zaczniesz grać mega-ofensywnie, to możesz stracić dużo bramek. Widać, że też mu zależało na zwycięstwie i to była taka normalna rozmowa kapitana z kapitanem. Tyle.

Ten remis w Poznaniu to dobry prognostyk przed kolejnymi ciężkimi spotkaniami. Wiemy, że bardzo ciężkie mecze mamy przed sobą. Za kilka dni przyjeżdża do nas Cracovia, która jest bardzo dobra w tym sezonie, jest rozpedzona, ale wiemy, że dla nas, dla Pogoni, dla naszych kibiców jakie to jest spotkanie. Gramy u siebie, będzie cały stadion, atmosfera będzie świetna i musimy zrobić wszystko, żeby naszym kibicom w Szczecinie dać dużo radości. Później pojedziemy na Legię. ©



Kamil Grosicki kolejny raz zagrał jako jeden z dwójki napastników. Mocno ograniczał swobodę Lecha w tyłach

PIŁKARSKIE ROZGRYWKI LIGOWE

III liga: Kluczewia Stargard - Pogoń II Szczecin 3:0.

Dwie bramki strzelił Rian (na zdj.), jedną Oskar Kalenik. Stargardzianie awansowali na 10. miejsce, a Pogoń jest w strefie spadkowej (razem z Wybrzeżem Rewal).

IV liga: Astra Ustronie Morskie - Biali Sądów 0:1. Biali powrócili na pozycję lidera rozgrywek.

I liga futsalu: LSSS Łęborg - Futsal Szczecin 7:0 w 4. kolejce. Szczecinianie zajmują 7. miejsce w tabeli.

OCENY POGONI



FOT. POGONISZCZECIN.PL

Valentin Cojocar 7 - Lech przeważał, ale bramkarz nie miał nadzwyczaj dużo roboty. Od początku dobrze dysponowany. W I połowie wybronił dwa kąśliwe uderzenia z bliska. Przy straconych golach nie miał większych szans. Generalnie - dobrze ustawiony i złapał, co trzeba było złapać. Za całokształt - MVP.
Linus Wahlqvist 7 - przez większość meczu na prawej obronie. W defensywie dobrze sobie radził, ale brakowało jego w ofensywie. Przesztawiony do środka obrony - utrzymał poziom gry.
Dimitrios Keramitsis 7 - aktywny, dobry, mógł po rogu zdobyć bramkę. Mecz nie do końca był jego. Fizyczność musi poprawić.
Marian Huja 6 - obciążony przy dwóch straconych golach. Żle ustawiony, źle interweniujący. To dziwiło, bo dobrze wszedł w mecz, z dużą pewnością siebie interweniował.
Leonardo Koutiris 6 - poprawny w tyłach, ale tym razem praktycznie niewidoczny w ofensywnej grze, do której wszystkich przyzwyczaili.
Musa Juwara 5 - rozczarował. Za mało udanych dryblingów w pierwszej połowie, za mało przebojowości. Raz zdecydował się na szybki strzał, ale to było zupełnie niepotrzebne.

Mor Ndiaye 6 - solidnie pracował w środkowej strefie, chętnie atakował pole karne przeciwnika i w pierwszej połowie powinien lepiej wykorzystać dobrą okazję. Strzał z 15 m był jednak niecelny. Po przerwie celnie główkował, ale uderzenie nie miało odpowiedniej mocy.

Fredrik Ulvestad 6 - cały czas pod grą, nie patczył w środku, nie szukał finiszu, ale wykonywał swoje zadania. Tym razem brakowało jego przyspieszenie w ataku na bramkę przeciwnika.

Sam Greenwood 6 - różne momenty na boisku. Były takie, gdy naprawdę prezentował duży spokój, przegląd pola i jakość przy dośrodkowaniach czy strzałach z dystansu, ale też jego strata prawie nie zakończyła się porażką Pogoni.

Kamil Grosicki 7 - dobry mecz kapitana i aż dziwiło, że szybko opuścił boisko. Był aktywny, próbował zaskakujących rozwiązań, ale np. gdy był z piłką na skrzydle - nie mógł dobrze obsłużyć kolegów. Wykorzystanie akcji w 15. minucie - wzorowe.

Rajmund Molnar 7 - grał falami - kilka minut aktywności i pracy, by po chwili gdzieś się zasyć. Więcej miał tych udanych fragmentów. W całym meczu miał jedną dobrą okazję, ale nie wykorzystał jej dobrze.

Hussein Ali 4 - zmiana, która niewiele wniosła ożywienia po prawej stronie Pogoni.

Kacper Smolirski 7 - pokazał, jak grać z serduszkiem. Walczył, biegał, próbował nawet strzelić gola z dystansu. Dobra gra zmiennika.

Paul Mukairu 7 - zasłużył golem na ocenę. Próbował dryblować, ale rywale mieli go przez kilkanaście minut pod kontrolą. Raz jednak ich wyprzedził i wzorowo wykorzystał okazję.

Kacper Kostorz i Jose Pozo zagraли za krótko do oceny. (lis)



FOT. KLUCZEWIA STARGARD

TENIS STOŁOWY

I liga mężczyzn: Griffin's-Spin Szczecin - KS II Działdowo 5:5. Punkty zdobyli: Kamil Nalepa 2; Łukasz Jarocki 1 oraz deble Jarocki - Arkadiusz Żuk oraz Nalepa - Bartosz Dobrowolański. Po 3 seriach nasz zespół jest na 5. miejscu w tabeli.

Pogoń uratowała punkt

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PKO EKSTRAKLASA. Spotkanie Lecha Poznań z Pogonią Szczecin obfitowało w zwroty sytuacji. Pogoń prowadziła, a na koniec uratowała remis. Podział punktów sprawiedliwy.

Ligowy klasyk zazwyczaj dostarczał dużych emocji, a teraz jeszcze doszło do rywalizacji dwóch duńskich trenerów. Niels Frederiksen pracuje w Poznaniu już ponad rok, zdobył mistrzostwo Polski, więc mu się Polska bardzo spodobała. I taką opinię przedstawił też Thomasowi Thomasbergowi, który od kilku tygodni jest szkoleniowcem Pogoni. Z ekstraklasą przywitał się zwycięstwem nad Piastem Gliwice, ale przed wyjazdem do Poznania podkreślał, że chce udanego spotkania z rodakiem i mocnym przeciwnikiem.

- Liczyliśmy na zwycięstwo, ale ten remis to ważny punkt dla nas. Wydawało się, że skończy się wynikiem 1:1, ale Lech strzelił w końcówce. Fajnie, że szybko wyrównaliśmy po голу zmienników: podanie Jose Pozo, gol Paula Mukairu - świetnie mieć takich graczy na ławce. Podobała mi się atmosfera na tym meczu i doping obu grup kibiców. Jestem pod wrażeniem tego w ekstraklasie. Dziękuję za przyjazd tak licznej grupy ze Szczecina - podkreślał Thomasberg.

Pogoń zagrała m.in. bez Danijela Loncara i Adriana Przy-

borka, których zatrzymała w Szczecinie kontuzja. W obronie zagrał więc Dimitrios Keramitsis i Marian Huja. Pierwszy meczu nie dokończył, bo znów miał problem ze skurczami, drugi nie miał najlepszego dnia.

Pierwsza część wyrównana, z szybkim otwarciem Pogoni i dwiema kolejnymi okazjami. Lech też miał dwie bardzo dobre sytuacje. Po przerwie - miał ich więcej, szybko wyrównał, do siatki trafił też pięknie Luis Palma, ale gol nie został uznany (minimalny spalony). Od 70. minuty pachniało remisé 1:1, ale w 89. strata Sama Greenwooda, kontra i euforia w poznańskim kotle.

Pogoń szybko przeprowadziła 2 zmiany i w 91. minucie wyrównała. Portowcy na ten punkt zaangażowaniem w meczu, pomysłem, kreowaniem sytuacji zasłużyli.

- Podejrzewam, że 8 na 10 takich spotkań byśmy wygrali. Mieliśmy dość okazji, by wy-

grać. Ale taka jest piłka i nieraz nie da się zwyciężyć. Wynikiem jestem mocno rozczarowany, ale musimy przyjąć ten wynik. Pogoń strzeliła 2 bramki, była efektywniejsza od nas. My mieliśmy więcej strzałów, słupki, bramki - stwierdził Niels Frederiksen, trener Lecha.

Remis Pogoni zainicjował bardzo trudny okres zespołu. W sobotę mecz o punkty z mocną Cracovią, a później walka z Legią w Warszawie w 1/16 Pucharu Polski.

LECH POZNAŃ - POGOŃ SZCZECIN 2:2 (0:1)

Bramki: Ishak (51.), Bengtsson (89.) - Grosicki (15.), Mukairu (91.).

Lech: Mrozek - Pereira, Douglas, Milić, Gurgul (75. Moutinho) - Palma (82. Lismann), Kozubal (62. Ouma), Rodriguez (82. Agnero), Jagiello, Ismaheel (75. Bengtsson) - Ishak.

Pogoń: Cojocar - Wahlqvist, Keramitsis (75. Smolirski), Huja, Koutiris - Juwara (69. Ali), Ndiaye, Ulvestad, Greenwood (90. Kostorz) - Grosicki (75. Mukairu), Molnar (90. Pozo).

Sędziował Wojciech Myć (Lublin).

Widzów: 39 496. ©



FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI/POLSKA PRESS

Lech dwa razy zaskoczył defensorów Pogoni

Koniec dobrej serii Świt Szczecin

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

II LIGA PIŁKARSKA. 13. seria najbardziej pechowa dla Świt, który jedyną bramkę spotkania z Podbeskidziem Bielsko-Biała stracił w 94. minucie z rzutu karnego.

O dużej krzywdzie nie ma jednak mowy, bo to Podbeskidzie od początku było zespołem aktywniejszym, tworzącym bramkowe sytuacje. Świt brocił się, ale nie prezentował jakości w kontrach. W całym spo-

tkaniu nie oddał nawet celnego strzału, rzadziej był przy piłce, w strzałach niecelnych też był gorszy. I to się w końcu zemściło.

W 93. minucie w pole karne wbiegł Jan Majsterek. Obrońca oszukał kilku Świtowców, którzy wcześniej go powinni taktycznie sfaulować. Majsterek dobiegał do linii końcowej i wślizgiem piłkę chciał zablokować Robert Obst. Niestety, piłka trafiła w jego rękę i sędzia szybko pokazał na wapno. Kapitan Marcin Biernat pewnie trafił do siatki.

Tym samym udana seria Świt (remis i dwa zwycięstwa ostatnio) zakończona. W piątek szczecinianie podejmą ŁKS II Łódź.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA - ŚWIT SZCZECIN 1:0 (0:0)

Bramka: Biernat (94. - karny).

Podbeskidzie: Brańczyk - Bieroriski, Biernat, Majsterek, Gach, Słomka (62. Kolanko), Urynowicz, Kizyma (61. Szumilas), Takac (86. Piątek), Sitek (69. Martosz), Górski (62. Kłisiewicz).

Świt: Rajczykowski - Ciechanowski, Obst, Rogala, Góral, Woźniak (69. Nowak) - Wojdak, Aftyka (83. Koziana), Kort (91. Żendelek) - Lebedyński (83. Kapelus), Ropski (69. Nowak).

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). ©